Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Wyd. AB

Cena 15 gr

Nowiny Rzeszowskie

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV Nr 309 (1108) Rzeszów, wtorek 30 grudnia 1952 r.

W 5 rocznicę proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej

BUKARESZT. (PAP). W atmosferze radości i dumy z osiągniętych sukcesów obchodzą masy pracujące Rumunii, cały naród 5 rocznicę proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej. Miasta i wsie przybrały odświętną szatę. W dniu święta narodowego — 30 bm. odbędą się w całej Rumunii liczne uroczystości.

Rumuńska klasa robotnicza powitała święto proklamowania Republiki Ludowej nowymi, poważnymi osiągnięciami produkcyjnymi. Duże sukcesy notują pracownicy przemysłu hutniczego i maszynowego. Szybko posuwają się prace przy budowie Kanału Dunaj — Morze Czarne. Poważnymi osiągnięciami witają również święto narodowe pracownicy rumuńskiego rolnictwa. Rolnictwo rumuńskie otrzymało już przeszło 10.000 traktorów a do końca roku 1955 otrzyma jeszcze conajmniej 15.000 traktorów.

W Bukareszcie odbyło się uroczyste posiedzenie Rumuńskiej Akademii Nauk poświęcone 5 rocznicy proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej. Obszerne przemówienie wygłosił prezes Akademii Nauk — Trajan Savulescu, podkreślając ogromną pomoc okazywaną narodowi rumuńskiemu w budowie nowego życia przez Związek Radziecki.

Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego odznaczyło około 10.000 osób medalem „Pięciolecie Rumuńskiej Republiki Ludowej". Medal ten otrzymali czołowi bojownicy o tworzenie, umocnienie i rozkwit rumuńskiego państwa ludowego.

Pogłębienie kryzysu rządowego we Francji

PARYŻ (PAP). W niedzielę deputowany gaullistowski Soustelle, po dalszych rozmowach z przywódcami poszczególnych ugrupowań parlamentarnych, oświadczył prezydentowi republiki Auriolowi, że nie może podjąć się misji utworzenia nowego rządu. Wówczas prezydent zwrócił się z propozycją utworzenia rządu do przywódcy MRP Georges Bidault.

Uzbrojeni w słowa Józefa Stalina miłujący pokój ludzie osiągną nowe wspaniałe zwycięstwo

PRAGA (PAP). W artykule pt. „O umocnienie pokojowej współpracy między narodami" dziennik „Rude Pravo" podkreśla ogromną doniosłość odpowiedzi, jakich udzielił Józef Stalin na pytania korespondenta „New York Times".

Po omówieniu agresywnej polityki imperialistów zachodnich „Rude Pravo" stwierdza m. in.:

Słowa Stalina są silnym ciosem dla imperialistycznych podżegaczy wojennych. Stalin raz jeszcze potwierdził, że przed ludzkością stoi otworem droga pokojowej współpracy między narodami, droga do utrwalenia pokoju na całym świecie. Jednocześnie nowa wypowiedź Stalina stała się orężem wszystkich ludzi miłujących pokój i walczących przeciwko podżegaczom wojennym. Ze słów Stalina czerpią oni znów wiarę w definitywne zwycięstwo w walce o ustanowienie trwałego pokoju.

Kończąc artykuł dziennik pisze:

U progu nowego roku wszyscy miłujący pokój ludzie otrzymali nową wielką pomoc. Związek Radziecki i Wielki Stalin dzierżą niezachwianie sztandar pokoju. Miłujący pokój ludzie, uzbrojeni w słowa Stalina, kierowani geniuszem stalinowskim, osiągną w nadchodzącym roku dalsze, jeszcze wspanialsze zwycięstwa.

BERLIN (PAP). Cała niemiecka prasa demokratyczna poświęca wiele miejsca niedawnemu wywiadowi Józefa Stalina.

Dziennik „Neues Deutschland" podkreśla w artykule wstępnym, że odpowiedzi Stalina udzielone korespondentowi „New York Times" u progu nowego roku stanowią niezmiernie doniosły wkład w dzieło utrzymania pokoju. Słowa Stalina powtarzają w zwięzłej formie zasady radzieckiej polityki pokoju i współpracy między narodami. Stanowią one skuteczny oręż dla bojowników pokoju w ich akcji demaskowania sił agresji. Czy podżegacze wojenni — zapytuje dziennik — ośmielą się jeszcze twierdzić, że są „zmuszeni" do uprawiania polityki wyścigu zbrojeń i „zimnej wojny"? Jasne jest, że odpowiedzi Stalina mieć będą wielkie znaczenie praktyczne dla całokształtu polityki międzynarodowej w nadchodzącym roku.

„Berliner Zeitung" podkreśla, że odpowiedzi Stalina torują raz jeszcze drogę do odprężenia w sytuacji międzynarodowej. Słowa Stalina powitane zostały z radością przez wszystkich miłujących pokój ludzi na całym świecie.

Również zachodnio-niemieckie dzienniki demokratyczne omawiają obszernie oświadczenie Józefa Stalina. Centralny Organ KPD „Freies Volk" pisze, że Stalin dał światu piękny podarunek świąteczny i noworoczny.

Budowniczowie Kachowskiej Elektrowni Wodnej wykonali roczny plan robót

MOSKWA. (PAP). W szybkim tempie posuwają się naprzód prace przy budowie Kachówskiej Elektrowni Wodnej na Dnieprze. Budowniczowie wykonali przed terminem roczny plan robót.

W ciągu br. wydobyto z wykopów pod fundamenty głównego gmachu elektrowni i usypano na groblach ponad 6.000 000 m sześc. ziemi. Wokół fundamentów pod śluzy rozpoczęły się prace, mające na celu obniżenie poziomu rzeki.

Komunikat Radzieckiej Służby Informacyjnej w Austrii

WIEDEN. (PAP). Jak podaje Radziecka Służba Informacyjna w Austrii, p. o. wysokiego komisarza ZSRR w Austrii gen. Kraskiewicz wystosował w dniu 24 grudnia 1952 r. list do kanclerza związkowego Republiki Austriackiej, w którym zawiadomił go, że Radziecki Urząd Naftowy przeznacza na potrzeby gospodarki austriackiej w roku 1953 — 1.040.500 ton różnych produktów naftowych.

W ten sposób zapotrzebowanie Austrii na produkty naftowe w roku 1953 zostanie w pełni zaspokojone, zgodnie z prośbą rządu austriackiego.

Przemysł włókien sztucznych wykonał plan roczny

Dalsze meldunki załóg robotniczych

ŁÓDŹ (PAP). Na 5 dni przed terminem o wykonaniu rocznego planu produkcji zameldował przemysł włókien sztucznych. Przemysł ten zawdzięcza swój sukces poważnemu wzrostowi wydajności pracy we wszystkich działach produkcji, osiągniętemu przez załogi w drodze stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych oraz powszechnego udziału pracowników we współzawodnictwie pracy. Dzięki temu załogi zakładów przemysłu włókien sztucznych mogły wykonać zadania zwiększone w porównaniu z produkcją r. ub. o przeszło 13 proc.

*

POZNAŃ (PAP). Do dnia 20 bm. wykonał swe roczne zadania produkcyjne Centralny Zarząd Przemysłu Meblarskiego. We wszystkich zakładach tego przemysłu podjęto już obecnie przygotowania do realizacji zadań I kwartału 1953 r.

WARSZAWA (PAP). O przedterminowym wykonaniu rocznego planu produkcyjnego zameldował już również Centralny Zarząd Przemysłu Mleczarskiego. W związku z tym przewiduje się, że przemysł mleczarski do końca br. przekroczy plan o 3 proc.

O przedterminowym zrealizowaniu rocznego planu obrotu doniosło także przedsiębiorstwo barów mlecznych.

*

WARSZAWA. (PAP). Terenowa sieć placówek Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy, przeprowadzając akcję zbiórkową na rzecz budowy socjalistycznej Warszawy, zameldowała o przedterminowej realizacji rocznego planu zbiórki.

Przedterminowa realizacja rocznego planu zbiórki świadczy o wciąż rosnącej ofiarności społeczeństwa na rzecz budowy nowej Warszawy — socjalistycznej stolicy naszego kraju.

Zdemaskowanie zbrodniczych knowań wywiadu amerykańskiego

PAP podaje:

Władze bezpieczeństwa w Polsce od pewnego czasu obserwowały powiązania między znajdującymi się na usługach wywiadów angielskiego i amerykańskiego reakcyjnymi ośrodkami zagranicznymi, tzw. „delegaturą WIN" i „kierownictwem" tej organizacji w kraju.

W imieniu tego „kierownictwa krajowego" zgłosili się do władz bezpieczeństwa: „komendant" tzw. „organizacji krajowej WIN" J. J. Kowalski ps. „Kos" i jego zastępca S. Sieńko ps. Wiktor", którzy oświadczyli:

1) że od roku 1948 stanowili oni kierownictwo tej organizacji;

2) że utrzymywali stałe kontakty i korespondencję z tzw. „delegaturą zagraniczną WIN" w skład której wchodzili: szef „delegatury" płk. Józef Maciołek ps. „Kazimierz", „Marek", „Tomek", jego zastępca płk. Rolewicz ps. „Olgierd", „Ziutek", płk. Bokszczanin ps. „Bartek" — przedstawiciel „sztabu" Andersa i Kopańskiego w „delegaturze" oraz „szef łączności" tej „delegatury" Boryczko Adam ps. „Albin", „Adam", „Bernard";

3) że wymieniona „delegatura zagraniczna" działała w ścisłym porozumieniu ze „sztabem" londyńskim Andersa, Pelczyńskiego i Kopańskiego, jak również z innymi grupami reakcyjnej emigracji, a w szczególności z grupami Mikołajczyka, Białasa, Popiela i innymi;

4) że wymieniona „delegatura zagraniczna WIN" znajdowała się przez cały czas na usługach wywiadu angielskiego, przekazując jego dyspozycje do kraju i do początków roku 1949 była przez ten wywiad finansowana;

5) że od lutego 1949 r. „delegatura" nawiązała ścisły kontakt z wywiadem amerykańskim i zawarła z nim w listopadzie 1950 r. umowę przewidującą oddawanie przez organizację WIN wywiadowi amerykańskiemu usług szpiegowsko- dywersyjnych w zamian za ustalone stałe subwencje finansowe;

6) że przy zawarciu umowy pośredniczyli b. ambasador Stanów Zjednoczonych Bliss-Lane i bliski krewny zmarłego arcybiskupa krakowskiego Sapiehy, pułkownik w służbie czynnej wywiadu amerykańskiego Sapieha ps. „Pol", który był obecny przy podpisywaniu umowy;

7) że umowę z ramienia wywiadu amerykańskiego podpisał, wg relacji „delegatury" — szef wywiadu amerykańskiego na Europę zachodnią określany w raportach „delegatury" ps. „Eugeniusz", a z ramienia „delegatury WIN" płk Maciołek ps. „Marek" oraz Kulikowski Edward ps. „Edward";

8) że jednym z głównych warunków tej umowy było zobowiązanie „delegatury" do prowadzenia na terenie kraju szpiegostwa, dywersji i sabotażu, przy czym wywiad amerykański dostarczał dla tych celów jak największej pomocy technicznej, instrukcyjnej, finansowej oraz w dziedzinie szkolenia kadr szpiegowsko- dywersyjnych i zrzutów lotniczych;

wymienieni wyżej „Kos" i „Wiktor" złożyli następnie władzom bezpieczeństwa odpowiednią dokumentację (szyfry, instrukcje, listy itp.), radiostacje, broń oraz środki finansowe, otrzymywane przez nich za pośrednictwem „delegatury" od wywiadów — początkowo brytyjskiego, a następnie amerykańskiego — w łącznej sumie ponad 1 milion dolarów, których nie wykorzystali podług przeznaczenia ze względu na swe negatywne stanowisko do tej przestępczej i antypolskiej roboty. Oświadczyli równocześnie, że uświadomiwszy sobie antynarodowy i zbrodniczy charakter wymienionych wyżej działań, faktycznie od dawna już zaniechali wszelkiej wrogiej działalności wobec Państwa Ludowego, a na odwrót czynili ze swej strony wszystko, aby działalność wywiadowczo -dywersyjną paraliżować, obecnie zaś postanowili tę zbrodniczą antynarodową akcję jak najpełniej zdemaskować wobec społeczeństwa polskiego i opinii międzynarodowej.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Przodujący hodowcy trzody chlewnej otrzymują odznaki „Wzorowy Hodowca"

WARSZAWA (PAP). W dowód uznania Rządu Ludowego za wysokie osiągnięcia w zakresie hodowli trzody chlewnej oraz za obywatelską postawę w wypełnianiu obowiązków wobec państwa wyróżniający się hodowcy trzody chlewnej otrzymują na trwających obecnie sesjach powiatowych rad narodowych odznaki „Wzorowy Hodowca".

Odznaki „Wzorowy Hodowca" nadawane są tym hodowcom, którzy w stosunku do obszaru swojego gospodarstwa hodują odpowiednią ilość trzody chlewnej, utrzymują zarejestrowane lub licencjonowane maciory, kontraktują trzodę chlewną, przodują w gromadzie w wywiązywaniu się z obowiązkowych dostaw żywca i terminowo dostarczają do gminnych spółdzielni sztuki zakontraktowane.

Chłopi ci, przyczyniają się więc do stałego rozwoju hodowli trzody chlewnej w gromadach, a tym samym do przezwyciężania trudności w zaopatrzeniu ludności miast w mięso i tłuszcze. Dlatego też odznaczeni hodowcy korzystać będą z pewnych przywilejów. Będą oni mieli przede wszystkim pierwszeństwo w zakupie niektórych artykułów przemysłowych. Zgodnie z zarządzeniem Min. Handlu Wewnętrznego odznaczeni hodowcy będą mieli ułatwienia w nabywaniu niektórych materiałów budowlanych, wyrobów hutniczych oraz parników. Ponadto będą oni mieli pierwszeństwo w nabywaniu pasz treściwych oraz w uzyskiwaniu kredytów na cele hodowlane.

W powiecie gostynińskim (woj. warszawskie) odznakę „Wzorowy Hodowca" otrzymało 5 hodowców trzody chlewnej.

Kapitulacja politycznych bankrutów

Oświadczenie Kowalskiego i Sieńki — to znamienny dokument, zawierający przyznanie się do krachu, do politycznego bankructwa. Przyznają to sami byli kierownicy tajnej organizacji, której panowie Bradley, Bliss Lane i zastępca sekretarza Departamentu Wojny USA, Royall skłonni byli płacić krocie dolarów za szpiegowską robotę. WIN uważany był przez amerykańskich speców od wywiadu, dywersji, sabotażu i mordów kapturowych za organizację zdolną do zwerbowania 100 tysięcy „partyzantów". Byli tak o tym przekonani, że pośpiesznie wypłacili „kierownictwu krajowemu" WiN milion dolarów.

Co sprawiło, że Kowalski i Sieńko uznali, iż czas zerwać z podziemną robotą, czas ujawnić plany amerykańskiego wywiadu, że należy przekazać władzom bezpieczeństwa szyfry, instrukcje z Waszyngtonu, radiostacje, broń i dolary?

Ludzie ci, jak sami stwierdzają zostali przez naszą rzeczywistość, przez to wszystko, co ich otaczało, czym żyje naród polski zmuszeni do rewizji swojej oceny nastrojów i poglądów społeczeństwa polskiego. Konfrontowali, jak mówią, plany i instrukcje przesyłane z Waszyngtonu, Trizonii, Londynu z naszym życiem, z naszymi osiągnięciami i planami. Dojrzeli, że stoją w służbie sił zdrady narodowej, że dopuszczają się zdrady najnikczemniejszej z nikczemnych.

Nakazywano im z zagranicy „orientować się na wojnę". „Przewidujemy, że wojna będzie długotrwała i będzie miała charakter niszczycielski" — pisały do nich rezuny w generalskich mundurach ze sztabu Andersa. Oni zaś, tu, w Polsce nie mogli nie dostrzec dumy i radości, bijącej z twarzy wszystkich Polaków podziwiających nowe śródmieście nowej, pięknej jak nigdy dotąd, stolicy. Kowalski i Sieńko poczuli, że są poza narodem, że naród jest przeciwko nim, że my wszyscy kochamy pokój, i że jak jeden mąż gotowi jesteśmy bronić dzieł naszych.

„...Rósł nasz wewnętrzny niepokój i sprzeciw — piszą Kowalski i Sieńko— przeciwko temu, co niedawno jeszcze uważaliśmy za słuszne co robiliśmy i chcieliśmy robić". Zrozumieli, że nie mogą liczyć na współpracę żadnego uczciwego Polaka. „Z przerażeniem stwierdziliśmy, że odchodzili od nas ludzie, przedstawiający jakąś wartość, pozostawały natomiast przy nas typy sienkiewiczowskich Klemliczów, o płytkim mózgu i rękach przywykłych do „mokrej roboty", o wartości moralnej równej zeru. Przybyli do nas z zagranicy emisariusze, stanowili również typ awanturników, cynicznych kondotierów, obojętnych na losy narodu, dbałych przede wszystkim o własną bezpośrednią korzyść".

Kowalski i Sieńko stanęli przed murem, nie do obalenia i nie do obejścia. Nie mogli wykonać rozkazów z Waszyngtonu, gdyż obezwładniła ich moc narodu zjednoczonego wokół partii. Musieli dojść do wniosku, że naród polski zmienił się, zmienił się w miarę przebudowy swojego życia, dokonującej się pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Próba przeciwstawienia się tej, jak mono lit, niewzruszonej potędze byłaby biciem głową o mur. Kowalski i Sieńko doszli do wniosku

(Dokończenie na str. 2)

Zdemaskowanie zbrodniczych knowań wywiadu amerykańskiego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Poniżej przytaczamy treść ich pisemnego oświadczenia:

Cztery lata z górą minęły od dnia, kiedy po rozbiciu poprzedniego kierownictwa i znacznej części organizacji WiN przez władze bezpieczeństwa, objęliśmy kierownictwo organizacji, aby kontynuować jej działalność skierowaną przeciwko temu, co nazywaliśmy „reżimem" — przeciwko Władzy Ludowej w Polsce.

Gdy obejmowaliśmy kierownictwo resztkami organizacji WiN — sprawa wydawała nam się prosta i jasna. Przychodziliśmy z terenowych ogniw organizacji, nasza akcja była dla nas dalszym ciągiem naszej działalności w okresie okupacji hitlerowskiej i w pierwszych latach po przepędzeniu Niemców. Stanowisko organizacji — dążność do zahamowania, a nawet — zgodnie z poglądami wielu spośród nas — przekreślenia reform społecznych przeprowadzonych po 1945 r., wiara w sojuszników zachodnich, Anglików i Amerykan, wrogość do Związku Radzieckiego — wszystko to nie było dla nas czymś nowym; w tym wyrośliśmy, w tym zostaliśmy wychowani. Zadanie jakie sobie stawialiśmy brzmiało: kontynuować walkę w imię starych haseł. Im bardziej jednak wchodziliśmy w tok prac organizacji, tym bardziej stawało się jasne, że organizacja WiN — i nie tylko ona, ale całość tego co przywykliśmy określać nazwą: „podziemie polityczne" w kraju — przeżywa głęboki kryzys.

Stanęliśmy w obliczu szeregu niepokojących i niezrozumiałych dla nas z początku faktów.

Zwracaliśmy się o pomoc i udział w pracach organizacji do ludzi poważnych, którzy w okresie okupacji pracowali w szeregach AK, w organach delegatury rządu na kraj". Coraz częściej — i to właśnie u ludzi najpoważniejszych, profesorów uniwersytetu, wybitnych działaczy politycznych — spotykaliśmy się z kategoryczną odmową.

Mieliśmy w szeregach organizacji ludzi wypróbowanych w działalności konspiracyjnej. I znowu — nawet z tego ideowego trzonu organizacji coraz więcej zaczęło się gdzieś „gubić", uchylać od udziału w naszej pracy. To samo — jak mogliśmy stwierdzić — dokonywało się nawet na jeszcze większą skalę w innych grupach „podziemia".

Wysłaliśmy kilku ludzi za granicę w przekonaniu, że tam przejdą wyszkolenie i powrócą do kraju. Większość z nich jednak skorzystała z wyjazdu za granicę, aby „urządzić się" na zachodzie na jakichkolwiek posadkach.

Nie było przypływu do organizacji, szeregi jej kurczyły się niepokojąco.

Kurczyło się niepokojąco i jej oparcie w społeczeństwie. Coraz częściej odmawiano nam lokali na cele organizacyjne. To samo dotyczyło łączności, informacji i wszelkich innych form pomocy. Z przerażeniem stwierdzaliśmy, że odchodzili od nas ludzie przedstawiający jakąś wartość, pozostawały natomiast przy nas typy sienkiewiczowskich kiemliczów, o ptasim mózgu i rękach przywykłych do „mokrej roboty", o wartości moralnej równej zeru. Przybyli do nas z zagranicy emisariusze stanowili również typ awanturników, cynicznych kondotierów, obojętnych na losy narodu, dbałych przede wszystkim o własną bezpośrednią korzyść.

Szybko, coraz szybciej stawaliśmy się grupką obcą myślom i uczuciom, nie tylko przeciętnego Polaka, ale nawet tych środowisk, z którymi byliśmy blisko związani — dawnego AK czy dawnych zwolenników „Londynu".

Z początku tłumaczyliśmy sobie to wszystko osobistym załamaniem poszczególnych jednostek. Ale w miarę, jak fakty tego rodzaju stawały się zjawiskiem powszechnym, jak napływały do nas wiadomości, że w innych grupach „podziemia" dzieje się to samo, zaczęliśmy sobie zdawać sprawę, że niespośób tłumaczyć tego stanu rzeczy jedynie obawą przed stale rosnącą sprawnością władz bezpieczeństwa i związanymi z tym represjami, że chodzi tu o rzecz głębszą i bardziej istotną — miania nowicie, że odgradza się od nas społeczeństwo, że nawet te jego warstwy, które jak np. inteligencja, były kiedyś w niemałym stopniu oparciem AK, porzucają nas, uważając naszą działalność za fałszywą i szkodliwą. Wtedy to, zaczęliśmy zastanawiać się poważnie nad argumentami, które pierwotnie zbywaliśmy pogardliwym machnięciem ręki, zaczęliśmy konfrontować je z naszą własną działalnością, z tym co działo się w kraju, z tym co widzieliśmy i czego stopniowo coraz więcej dowiadywaliśmy się o stosunkach za granicą. Wyniki tej rewizji całej naszej ideologii i działalności — rewizji, którą przeprowadziliśmy stopniowo, pod naciskiem wypadków — były dla nas wręcz druzgocące.

Innymi oczyma zaczęliśmy patrzeć na zasięg prac nad odbudową i przebudową gospodarczą kraju.

Ogrom tych prac wystąpił przed nami szczególnie dobitnie.

Kierowaliśmy organizacją wtedy, kiedy na naszych oczach w Warszawie, rosły nowe dzielnice mieszkalne, dziesiątki nowych fabryk, kiedy zaczęto wznosić Nową Hutę, kiedy odbudowywał się stary Gdańsk, a nawet w odległym Białymstoku, niemal całkowicie zniszczonym przez wojnę, zbudowana została na nowo cała prawie dzielnica śródmieścia. Dowiadywaliśmy się o powstających na nowo całych gałęziach przemysłu, nieznanych przed 1939 r. w naszym kraju, o wielkich nowych zakładach przemysłowych na Ziemiach Zachodnich.

W obliczu tych faktów, mimo wszelkich uprzedzeń zaczęliśmy zdawać sobie sprawę, że tylko człowiek sprzedajny albo całkowicie zaślepiony mógł pozostawać obojętny lub nie dostrzegać wielkich przemian jakie zachodzą, mógł zaprzeczać temu, że nowe wielkie budownictwo podnosi Polskę i wzmacnia jej siły, mógł opierać się nadal przeświadczeniu, które przenikało do świadomości wbrew oporom dawnej argumentacji.

Śledziliśmy za stanem kultury polskiej. I tutaj znowu mimo naszej niechętnej postawy wobec tego, co zachodziło w kraju, nie mogliśmy nie widzieć takich niezaprzeczalnych faktów jak likwidacja analfabetyzmu, rozbudowa szkolnictwa wszelkich typów, upowszechnienie — nieosiągalne nigdy w warunkach przedwojennych — bezspornych osiągnięć kultury narodowej np. dzieł Mickiewicza i Słowackiego, Prusa czy Orzeszkowej, głęboki pietyzm, troska i opieka nad zabytkami kultury narodowej, konserwacja i odbudowa zabytkowych gmachów i kościołów.

Zrozumieliśmy, że w tych wszystkich osiągnięciach leży źródło przemian psychicznych, jakie w stosunku do nowego ustroju stwierdzaliśmy nawet w środowiskach uważanych przez nas za tradycyjnie opozycyjne, tradycyjnie „londyńskie". Do władzy, która w sposób tak oczywisty wzmacnia Polskę, rozwija kulturę narodu — Polak nie może na długą metę odnosić się negatywnie nawet wtedy, jeśli nie akceptuje szeregu koncepcji i poglądów tej władzy.

W miarę, jak konfrontowaliśmy naszą działalność z faktami, z uczuciami i myślami społeczeństwa — rósł nasz wewnętrzny niepokój i sprzeciw przeciwko temu, co niedawno jeszcze uważaliśmy za słuszne, co robiliśmy i chcielibyśmy robić.

Jest bezsporne dla każdego, kto znajduje się w kraju i czuje tętno jego życia, że każdy człowiek w Polsce pragnie pokoju. Pragnienie utrzymania i umocnienia pokoju — to jedno z tych uczuć, które jednoczą cały naród polski, tak ciężko doświadczony w minionej wojnie i z taką ofiarnością odbudowujący swój kraj po straszliwych wojennych zniszczeniach.

A my? My żyliśmy nadzieją na wojnę, oczekiwaniem wojny z miesiąca na miesiąc. Każde niemal skierowane do nas z zagranicy sprawozdanie rozpoczynało się od analizy perspektyw wojennych. Nasi korespondenci za granicą — nie tylko WiN-owcy, ale wszyscy przedstawiciele emigranckich grupek politycznych — rozpaczliwie czepiali się poły najbardziej wojowniczych ugrupowań amerykańskich. Starali się dostarczyć im argumentów i materiałów dla przeforsowania koncepcji najbardziej awanturniczych, zmierzających do przyspieszenia wojny. Nawet w czasie rozmów toczonych w Watykanie z ojcem Turowskim, generałem zakonu Paulotynów, rozważane były przede wszystkim perspektywy szybkiej wojny.

Nasze plany polityczne układane były pod kątem widzenia wojny, w imię jej przyspieszenia, w imię przeniesienia działań wojennych na teren naszego kraju.

„Przewidujemy, że wojna będzie długotrwała i będzie miała charakter niszczycielski" — pisała nam jeszcze w 1950 roku z satysfakcją „montownia" — „sztab główny" Andersa i Kopańskiego, snując na tym tle zadania i dla nas.

Nic nie mogło i nie może być bardziej sprzeczne z interesami narodu polskiego, z pragnieniami każdego Polaka. Olbrzymia większość naszego społeczeństwa w kraju uznaje za słuszne podstawowe reformy społeczne dokonane w Polsce.

„Punktem wyjściowym dla zrozumienia nas jest, zdanie sobie dokładnie sprawy z ogromnego zradykalizowania ogółu społeczeństwa. To co przed wojną i w czasie okupacji określało się mianem postulatów komunistycznych, a co obecnie zostało zrealizowane, ocenione jest przez ogół jako dobre i słuszne" — pisał do Londynu za naszym pośrednictwem jeden z ostatnich „mohikanów" kontynuujących uporczywie w kraju akcję podziemną.

To stanowisko ogółu społeczeństwa stało się dla nas szczególnie zrozumiałe, gdy chodzi o kontrast między gospodarką obecną a gospodarką kapitału zagranicznego w dawnej Polsce. Pamiętamy przecież, jak nawet w przedwojennym Sejmie, minister Przemysłu i Handlu musiał kiedyś napiętnować mianem „szmat" polskich „sztromanów" amerykańskiego magnata górniczo-hutniczego Harrimana. Ten sam Harriman nadaje dzisiaj ton polityce Stanów Zjednoczonych, jest jednym z głównych inspiratorów w wojnie, w której mieliśmy pomagać Amerykanom i marzy niewątpliwie o powrocie na nasz Śląsk do swych dawnych kopalń i hut. Francja dzisiejsza jak wiemy z tamtejszych raportów, przedstawia szczególnie smutny obraz amerykańskiej gospodarki. Pamiętamy jak przysłany do nas emisariusz „delegatury" zagranicznej WiN „Adam" — Boryczko w czasie swego pobytu w Warszawie cytował nam słowa dyrektora amerykańskiego koncernu naftowego na Francję — szwagra jednego ze współpracowników tej „delegatury" płk. Bokszczanina, że plan Marshalla — to pętla na szyi gospodarki francuskiej.

Cóż dziwnego, że nasze społeczeństwo zdecydowanie odrzuca wszystkich, pragnących nawrotu do starych czasów panowania obcego kapitału w Polsce!

Czy nasza pozycja nie musiała izolować nas od narodu, którego charakter i nastroje określa dziś w coraz bardziej rosnącym stopniu wielki i twórczy wysiłek ludzi pracy, ich osiągnięcia?

Całe społeczeństwo jest dumne z zasiedlania Ziem Zachodnich. Odzyskanie tych ziem przez Polskę — to bezspornie jeden z wielkich punktów zwrotnych w dziejach naszego narodu. Nienaruszalność naszych granic zachodnich — to dla każdego Polaka jeden z naczelnych nakazów naszej narodowej racji stanu. A jaki jest stosunek ośrodków anglo-amerykańskich do Ziem Zachodnich, do granicy na Odrze i Nysie?

Nalegaliśmy, aby stanowisko tych ośrodków było wyjaśnione i ze sprawozdań, jakie otrzymywaliśmy z zagranicy wynikało w sposób niedwuznaczny, że właśnie to prowocenne i awanturnicze ugrupowania angielskie i amerykańskie, na które najbardziej liczyliśmy w swej działalności przeciwko władzy ludowej w Polsce — popierają antypolski rewizjonizm niemiecki. Co do tego nikt z naszych korespondentów nie miał i nie mógł mieć żadnych złudzeń.

„W Ameryce demokraci są zdecydowani oddać połowę Ziem Odzyskanych Niemcom... opinia republikanów jest mniej zdecydowana, są skłonni oddać Niemcom nawet całe Ziemie Odzyskane" — mówił Mikołajczyk naszemu przedstawicielowi „Marekki" J. Maciołkowi jeszcze w czerwcu 1948 r. W październiku 1949 r. Churchill oświadczył w czasie poufnej rozmowy Mikołajczykowi wręcz, że będzie prowadził akcję o rewizję naszej granicy zachodniej.

Jeden z przedstawicieli wywiadu amerykańskiego w czasie pertraktacji z „Monterem" — Chruścielem ośmielił się mówić o zagwarantowaniu Polsce, która ma dziś przeszło 400 km wybrzeża morskiego. „dostępu do morza!".

To wszystko oświadczali nam czołowi przedstawiciele naszych „sojuszników" w chwili kiedy Związek Radziecki popierał całą swą siłą stanowisko polskie w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Z zagranicy kazali nam szukać dowodów, że to komuniści chcą wyrzec się Ziem Zachodnich. Szukaliśmy gorączkowo i znaleźliśmy — uznanie granicy na Odrze i Nysie przez rząd Niemiec wschodnich, olbrzymie sumy, przeznaczone przez Rząd Polski Ludowej na inwestycje na tych ziemiach, dziesiątki serdecznych wypowiedzi radzieckich o osiągnięciach Polski na zachodzie.

Antypolskim trumanowskim „demokratom", czy eisenhowerowskim „republikanom" amerykańskim, antypolskiemu rewizjoniście Churchillowi wysługują się natomiast nasze emigranckie kliki i kliczki.

Nasi emigranccy, pożal się boże, „działacze" kazali nam w kraju wysługiwać się temu wywiadowi amerykańskiemu, który chce nas pozbawić naszego Wybrzeża, chcieli zamienić nas w kraju w agenturę tych protektorów hitlerowskiej czwartej Rzeszy i wściekłego antypolskiego rewizjonizmu!

Cóż są warte wszystkie zapewnienia o rzekomym „patriotyzmie" emigranckich polityków i generałów, cóż są warte wszystkie szumne deklaracje o ich rzekomej obronie granic zachodnich, kiedy równocześnie, wiedząc o antypolskim stanowisku Eisenhowerów i Churchillów nie tylko usiłują je ukryć przed narodem, ale wysługują się ze wszystkich sił, pomagają im w ich antypolskich knowaniach wojennych, zaprzęgli się na życie i śmierć do ich służby szpiegowskiej i dywersyjnej.

A zresztą — czy sami przedstawiciele emigranckich klik nie wyrzekli się już faktycznie granicy na Odrze i Nysie? O Andersie pisał nam wręcz „Marek", że, jeśli Amerykanie i Anglicy go poprą przeciwko jego emigranckim konkurentom, to okaże on „ustępliwość w sprawie granic zachodnich". To samo twierdzą — nie bez podstaw — zwolennicy Andersa o Mikołajczyku. Czy może być coś bardziej sprzecznego z podstawowymi interesami narodu polskiego, z uczuciami i myślami każdego Polaka.

Zastanawialiśmy się nad tym jak ludzie, których przecie stosunkowo niedawno jeszcze uważaliśmy za patriotów, mogą stoczyć się do tak jawnej i oczywistej zdrady narodowej, jak mogą być tak zaślepieni, by liczyć, że znajdą w kraju wspólników dla takiej łajdackiej, antynarodowej, wrogiej Polsce roboty. Zatrzymaliśmy się, przede wszystkim na obrazie jaki przedstawiają grupki polityczne polskie na zachodzie — na „emigranckim bagienku" jak określał je w liście do nas „Wacław" — Gołąb Tomasz. Ponury to obraz zwyrodnienia: spory dokoła zagadnienia komu wolno, a komu nie wolno brać dolarów od obcych wywiadów, „kasowe porozumienie" w rodzaju „Rady Politycznej", związanej nie wspólną ideą a dostępem do jednej kasy, z której można czerpać, prześciganie się w usłużności, zwłaszcza w stosunku do tych, którzy dysponują zasobną kasą, wzajemne powszechne obrzucanie się obelgami, kopanie nawzajem pod sobą dołków — znów przede wszystkim u obcych. Po głębszym rozważeniu sprawy doszliśmy jednak do przekonania, że to zwyrodnienie nie jest bynajmniej przypadkowe, że wynika ono z samej istoty tych emigranckich klik, z istoty polityki jaką chcieliśmy prowadzić. Nie można zwalczać w Polsce „reżimu" — czyli mówiąc językiem zrozumiałym dla każdego w kraju — Władzy Ludowej — nie działając równocześnie przeciwko interesom narodu polskiego. Wrogowie Władzy Ludowej są zarazem — i nie mogą nie być wrogami narodu polskiego.

W XIX wieku słowo Polak, znaczyło dla świata: człowiek postępowy i rewolucjonista. Interesy narodu polskiego były identyczne z interesami europejskiego postępu. I dziś powtarza się ta sama sytuacja.

„U Anglików i Amerykanów pogłębia się przekonanie, że wszyscy Polacy są komunistami" — żalił nam się „Adam" w czasie swego pobytu w Warszawie w 1950 r. To jest nieprawda — nie wszyscy Polacy są komunistami. Ale wszyscy Polacy zgadzają się z komunistami, jeśli idzie o pragnienie pokoju, o uniezależnienie kraju od kapitału, o wolę rozbudowy siły gospodarczej Polski, o rozwój kultury narodowej, o obronę granicy na Odrze i Nysie. Kto jest przeciwko tym postulatom jest naszym wrogiem, kto jest za nimi — jest naszym sojusznikiem. Tak myśli całe nasze społeczeństwo, — nawet ci, którzy są dalecy od komunizmu i marksizmu. Ta postawa społeczeństwa znalazła wyraz w wyborach do Sejmu w 1952 r.

Nasza organizacja działała przeciwko tym zasadniczym wskazaniom narodowej racji stanu. Tutaj tkwi najgłębsza przyczyna rozkładu naszej organizacji, demoralizacji i ucieczki jej kadr, oddalania się od niej dawnych sympatyków i przyjaciół. Tu tkwi przyczyna nieuniknionego rozkładu i upadku każdej próby akcji „podziemia" w Polsce, które straciło po prostu grunt

(Ciąg dalszy na str. 3)

Kapitulacja politycznych bankrutów

Ciąg dalszy ze strony 1-szej

sku, że nie ma takich sił w Polsce, które by mogły się ważyć na próbę realizacji waszyngtońskich rozkazów. Byli bankrutami — niczym więcej. To skłoniło ich, by skapitulować przed władzami bezpieczeństwa. Przyznali teraz publicznie, że związani byli z programem politycznym, który zbankrutował, ujawnili nikczemność emigracyjnej bandy pracującej dla Amerykanów, ujawnili wreszcie ludobójcze, wrogie każdemu Polakowi, wszystkiemu co polskie, plany Waszyngtonu.

Znikczemnienie polityków do wynajęcia i generałów do wszystkiego z emigracyjnych środowisk przejawia się, jak wynika to z oświadczenia Kowalskiego i Sieńki, w ich absolutnej gotowości do każdej zbrodni, byleby obiecano za nią odpowiednią porcję zielonych dolarowych banknotów. „Dyskusje polityczne" tam, w środowisku przeróżnych Zaleskich, Mikołajczyków i Sosnkowskich — to właściwie zarzewie gieldziarzy. Tam nie pytają czy amerykański rozkaz podpalenia nowego szpitala w świetle oświadczenia Kowalskiego i Sieńki „nadludzie" ze sztabów w Waszyngtonie?

Trzeba przyznać im, że ich zamiary wobec naszej Ojczyzny dorównują napięciem zbrodniczości hitlerowskim planom.

Plany ich są „udoskonalone" w porównaniu z hitlerowskimi przez wprowadzenie „nowości technicznych", wypróbowanych na Korei. Obejmują one i próby akcji dywersyjnej, masowe bombardowania, zasosowanie broni bakteriologicznej. Kowalski i Sieńko stwierdzają, że amerykańscy ludobójcy żądali informacji dotyczących zarówno armii, jak i wszystkich obiektów przemysłowych, wszelkich centrów transportowych i przeładunkowych. Ale jakżeż nikłe są w Polsce możliwości amerykańskich podjudzaczy do nowej wojny!

W swej tępocie i bezgranicznej arogancji sądzili, że na judaszowe srebrniki nabędą u sługi 100 tysięcy dywersantów, informacje o całym naszym życiu gospodarczym, politycznym i społecznym. W pewnym momencie byli zmuszeni zadowolić się jadłospisem jednej z warszawskich restauracji. W sumie zaś otrzymali okazję do wielu rozmyślań o swojej głupocie i swych zakrótkich rękach.

Czy oświadczenie Kowalskiego i Sieńki świadczy, że nie grozi nam infiltracja szpiegów i dywersantów z zewnątrz, że nie ma u nas już kandydatów na szpiegowską robotę?

Dopóki toczy się u nas walka klasowa, dopóki istnieją kapitaliści, spekulanci miejscy i kułacy, dopóty zbrodniarze z amerykańskiego wywiadu mogą liczyć na to, że znajdą zdrajców łasych na dolary, gotowych do szpiclowania, podpalania i mordów. Jeszcze nie jeden samolot będzie startować z Wiesbaden, by wyrzucić nad naszą ziemię dywersantów uzbrojonych w amerykańskie rewolwery.

Wróg jest gotów na wszystko. A więc baczmy pilnie, by w czas rozeznać go i zniszczyć. Niech widmo szubienicy zatrwa na sen wszystkim zdrajcom, trucicielom i mordercom.

P. M.

Zdemaskowanie zbrodniczych knowań wywiadu amerykańskiego

(Dokończenie ze str. 2)

pod nogami, nie może liczyć w kraju na poparcie.

Uświadomiliśmy to sobie osta tecznie w chwili, kiedy w listopadzie 1950 r. nastąpiło zawarcie „porozumienia" między „delegaturą WiN za granicą" i amerykańskim wywiadem. Trudno było doprawdy bardziej cynicznie obnażyć ten stan rzeczy, w którym ugrupowania, występujące przeciwko Władzy Ludowej w Polsce są dla kierowników polityki amerykańskiej tylko narzędziem w ich wysiłkach rozpętania nowej światowej wojny, w ich dążeniu do panowania nad światem, do zagarnięcia nowych terenów w imię swych zysków.

Kierownik „delegatury" — „Marek", znając zapotrzebowanie swych amerykańskich kontrahentów, ułożył rzekomo od nas pochodzące podstawowe punkty dotyczące tej umowy. Zapewniał tam między innymi, że „organizacja nasza zdaje sobie sprawę z tego, że Stany Zjednoczone nie mają żadnych interesów sprzecznych z racją stanu naszego kraju" — wtedy, kiedy wiedział doskonale, że jego amerykańscy rozmówcy są wrogami naszych granic zachodnich. Zobowiązał się do zbierania dla wywiadu amerykańskiego informacji „w dziedzinie wojskowej, życia gospodarczego, politycznego i społecznego". Za wszystkie te usługi Amerykanie zobowiązali się płacić organizacji stałą subwencję. Umowa została podpisana przez „Marka" M[illegible]cielka i „Eugeniusza" kierownika wywiadu amerykańskiego na Europę zachodnią, który specjalnie w tym celu przyjechał z Waszyngtonu do Niemiec zachodnich.

Wywiad amerykański wierzył, że kupił nas za judaszowe dolary, że znalazł w kraju polskich najmitów dla antypolskiej roboty. Sprzedali nas wywiadowi amerykańskiemu — w pełnej świadomości przestępczego czynu — nie tylko „Marek" — Józef Maciołek i „Pol" — płk. armii USA Sapieha, którzy brali udział w podpisaniu tej umowy, lecz również ci, którzy byli o tej umowie poinformowani, uznali ją za słuszną, doradzali nam jej podpisanie — sztab Andersa i Kopańskiego, Mikołajczyk i Popiel, przedstawiciele Rady Politycznej, kierownicy WRN Zaremba, Białas, oraz endecy Bielecki i Sojka.

W chwili kiedyśmy zrozumieli ten stan rzeczy wzmogła się nasza rozterka. W całej grozie stanął przed nami obraz tej przestępczej akcji. Postanowiliśmy:

Nie będziemy narzędziem obcych i wrogich Polsce sił. Będziemy bronili Polski i interesów narodu polskiego przeciwko tym siłom.

Nie będziemy wbrew woli społeczeństwa utrzymywali resztek organizacji WiN, nie będziemy zębami zbierali na nowo rozbitych resztek organizacji i uganiali za każdym, kto się z niej chwilkiem wymyka.

Będziemy organizację stopniowo likwidowali.

Nie będziemy werbowali wykolejonych jednostek spośród młodzieży dla amerykańskiego wywiadu, nie będziemy ostatecznie łamali im życia, pchali ich do więzień i na śmierć.

Staniemy na drodze obcych agentur, by nie dopuścić ich do obałamuconych młodzieńców.

Cały ostatni okres naszej działalności wypełniają nasze wysiłki, zmierzające do sparaliżowania prób rozwijania w Polsce roboty szpiegowsko-dywersyjnej, podejmowanych przez Amerykanów i ich emigracyjnych najmitów.

Na wielokrotne domagania ujawnienia struktury organizacji, jej „pionów", składu jej instancji kierowniczych odpowiadaliśmy powołaniem się na wymogi konspiracji. W rzeczywistości od dłuższego czasu rozpuściliśmy niedobitki organizacji — ku ich własnemu niemałemu zadowoleniu — pozostawiając tylko tyle, ile było konieczne dla utrzymania łączności z zagranicą.

Nie mogliśmy podać komukolwiek struktury naszych „pionów" wydziału „T" — (wojskowego) czy „Noteci" (wywiadu) przy kierownictwie, gdyż one po prostu nie istniały.

Sparaliżowaliśmy skutecznie próby uprawiania wywiadu za pośrednictwem naszych ogniw organizacyjnych. Posyłaliśmy na odczepne „Markowi" elaboraty, o których słusznie powiedział ktoś z jego emigranckich przyjaciół, że można by je równie dobrze pisać w Londynie czy Paryżu na podstawie warszawskich gazet. Nie dostali od nas panowie z amerykańskiego wywiadu nawet takich, gorąco przez nich pożądanych informacji z codziennego życia kraju, jak ceny towarów czy stopień zaopatrzenia poszczególnych ośrodków w artykuły konsumcyjne. Jedyne co po wielokrotnych natarczywych żądaniach posłaliśmy im prócz fikcyjnych, wyssanych z palca „informacji" — to spis potraw z jednej z restauracji warszawskich, spis, który mógł z łatwością zabrać z sali każdy urzędnik amerykańskiej ambasady w Polsce.

Jakże odcięci są od polskiego życia, od wszystkiego, co dzieje się w Polsce panowie z kliczek emigranckich i ich amerykańscy mocodawcy, jeśli, te, zbierane z sufitu dane wywiadowcze, uchodziły za poważne źródło „wiedzy o Polsce dzisiejszej" nie tylko wszelkich Pomianów, Borów i innych Mikołajczyków czy Andersów, lecz również, jak zapewniał nas „Marek", „najwyższych czynników" amerykańskich. O jakże całkowitym bezgranicznym oderwaniu od kraju świadczył przysłany nam projekt ulotki na 22 lipca 1951 r., w którym jako mityczny „wielkorządca Polski" figuruje jakiś tajemniczy „Łomonosow", nieznany nikomu w kraju!

O jakiej że głupocie, bezradności i awanturnictwie kierowników wywiadu amerykańskiego i takiego np. Bliss Lane świadczy fakt, że mogli oni uważać niemal nieistniejącą od dłuższego czasu organizację WiN za najpotężniejszą organizację „podziemia" w Polsce, a z „przedstawicielem" tej fikcyjnej organizacji toczył długie rozmowy zastępca sekretarza departamentu wojny USA p. Royall. I jakże nic nie wiedzą, co się dzieje w Polsce, jeśli na prośbę „Pola" — Sapiehy amerykański szef sztabu Bradley osobiście interweniował, by przyspieszyć zawarcie umowy z dawno już nieistniejącą organizacją, jeśli mogli uwierzyć bredniom „Marka", że ta niemal nieistniejąca organizacja może postawić do ich dyspozycji sto tysięcy zbrojnych najmitów!

Wszystko to, co nastąpiło po podpisaniu „porozumienia" z Amerykanami, utwierdziło nas w słuszności naszego stanowiska, odsłoniło w sposób jeszcze bardziej wyraźny prawdziwe intencje Amerykanów i ich zbrodnicze zamysły.

W listopadzie 1951 r. Amerykanie przekazali nam tzw. „plan wulkan", tj. ich zlecenie na okres, gdy Stany Zjednoczone rozpętają wojnę. W trzeźwej ocenie swej realnej siły nawet amerykańscy sztabowcy przewidują, że na początku sprowokowanej przez nich wojny przyjdzie im się wycofać z okupowanej dziś przez nich części Europy. Dlatego „plan wulkan" stanowi część ogólno-atlantyckiego retardiation plan — „planu opóźnienia" amerykańskiego odwrotu z Europy. W planie tym chodzi Amerykanom — jak informowała nas w swej ocenie „montownia" (sztab Andersa) — o przedłużenie amerykańskiego odwrotu z Europy na czas dłuższy od 3-ch miesięcy, co ma pozwolić na gruntowne zniszczenie przemysłu Niemiec zachodnich, Francji, Włoch i innych sygnatariuszy paktu atlantyckiego.

W „planie wulkan" żądano od nas, byśmy zorganizowali zbrojną dywersję już na samym początku konfliktu. Innymi słowy — Polacy mieli głąć za to, aby możliwie jak największa liczba żołnierzy amerykańskich oraz wszelkich Adenauerów, Schumanów, Ollenhauerów i innych kolaborantów amerykańskich zdołała cało i z komfortem wycofać się z Europy!

„Plan wulkan" przewidywał nasze zobowiązanie „wytypowania i wskazania Amerykanom celów i obiektów do bombardowania, głównie węzłów kolejowych i rejonów przeładunkowych jak również zniszczenia tych obiektów". Każdy większy ośrodek miejski — to węzeł kolejowy, olbrzymia część Warszawy, olbrzymia część Zagłębia Śląsko - Dąbrowskiego przylega bezpośrednio do terenu węzła kolejowego. Innymi słowy Amerykanie i ich emigranccy najmici żądali od nas, abyśmy pomogli im w zbombardowaniu i zniszczeniu najważniejszych ośrodków kraju!

„Plan doręczony obecnie... — musiał przyznać w swej ocenie pisanej do nas Bokszczanin — nie zawiera już propozycji czy sugestii podanych jako materiał dyskusyjny, lecz wyraźnie sformułowane zadania postawione w formie żądań popartych groźbą w razie ich nieprzyjęcia. Jest to ultimatum, które można by ująć następująco: albo przyjmujecie nasze żądania i poddacie się kontroli w ich przygotowaniu i wykonaniu w granicach przez nas wymaganych, albo stosunek nasz do was ulegnie zmianie, co znajduje swój wyraz w ograniczeniu lub może nawet zaprzestaniu udzielanej wam pomocy materialnej i rzeczowej. Uzależnienie wysokości budżetu od odpowiedzi organizacji WiN w kraju potwierdza to całkowicie i jest właśnie tą groźbą, o której już wspomniałem".

Czy można bardziej brutalnie wyrazić stanowisko kapitalistycznego handlarza: „ja płacę, jak wymagam!" I ten plan, tak scharakteryzowany, radził nam po drobniejszych targach i poprawkach przyjąć nie tylko Bokszczanin, ale i sztab Andersa!

Jakże zadowoleni byliśmy, otrzymując ten plan, że trafił on do nas, że mieliśmy możność storpedowania i zdemaskowania tych łajdackich zamiarów szafowania polską krwią, niszczenia polskimi rękoma dorobku narodowego — dla antypolskich wrogich narodowi polskiemu celów, dla zapewnienia wygodnego życia garstce wyrzutków narodu!

Podobnie bezczelny charakter nosiły pytania, jakie postawił we wrześniu 1952 roku „delegaturze WiN za granicą" wywiad amerykański i które ta „delegatura" przekazała z kolei nam do rozpracowania.

Czego dotyczyły te pytania?

Bezpośrednich danych wojskowych, dyslokacji wojska, wyposażenia technicznego, naszej armii, naszych efektywów wojskowych, nawet nazwisk dowódców.

Wielkich budowli przemysłowych w Polsce, wznoszonych przez naród z wysiłkiem i ofiarnością — budowli, które posiadają decydujące znaczenie dla przyszłości naszego kraju, dla dobrobytu i niepodległości Polski — takich jak Ursus i Żerań, Nowa Huta i wrocławski Pafawag.

Szeregu instytutów naukowych, takich jak np. Państwowy Instytut Higieny.

Sens tych pytań jest niedwuznaczny. Jeśli mowa o obiektach przemysłowych — chodzi o materiał dla sabotażu i dywersji w okresie pokoju, materiał dla bombardowania w razie wojny. Amerykanie i ich polscy najmici z różnych grup zagranicznych chcieli znaleźć polskie ręce, które by im pomogły niszczyć ogólnonarodowy dorobek, pomogły im niszczyć to, z czego słusznie dumny jest i z czym wiąże swe nadzieje cały naród polski.

Jeśli mowa o Instytucie Higieny — to Amerykanom chodzi o to, aby mieć możność utrudniania narodowi polskiemu walki z chorobami zakaźnymi. Amerykanie za pośrednictwem i przy pomocy swych emigranckich najmitów polskiego pochodzenia chcą znaleźć w kraju polskie ręce, które by pomogły im w przeszkadzaniu obronie polskich dzieci, polskich miast i polskich wsi przed wszelkiego rodzaju zarazami, które chcieliby na nas zrzucić.

Jakże źle Amerykanie znają naród polski! Cały ten dokument to świadectwo bezgranicznej żałodackiej pychy Ridgway'ów, głębokiej pogardy Dullesów dla wszelkich wartości ludzkich, wartości, które nie dają się wycenić i kupić za dolary. Amerykańscy szefowie wywiadu mylą się jednak gruntownie, oceniając naród nasz podług swych emigranckich utrzymanków. Zwyrodnialcy, oferujący się w Londynie, w Paryżu czy w Nowym Jorku, za odpowiednią zapłatę do wszelkich usług i do każdej antynarodowej roboty p. p. Zaleski i Odzierzyński, Sosnkowski i Anders, Kopański i Pełczyński, Bielecki i Berezowski, Zenczykowski i Rowmund Piłsudski, Pomian, Mikołajczyk i Wójcik, Popiel i Sieniewicz, Korboński i Bagiński, Arciszewski i Białas, Ciołkosz i Zaremba i wszyscy im podobni — dawno już zatracili wszelkie cechy Polaka. Nie znajdzie się w Polsce nikt, kto by pomagał wrogom kraju w kierowaniu amerykańskich bomb na Nową Hutę, czy Żerań, w ułatwianiu zbrodniczej wojny bakteriologicznej przeciwko narodowi polskiemu!

Zadania wywiadowczo-dywersyjne, zawarte w „planie wulkan" i pytania, postawione nam przez wywiad amerykański, miały być w intencjach Amerykanów i ich emigranckich najmitów probierzem naszej szpiegowskiej sprawności i psiej wierności Ameryce. Ujawniają one do końca i bez reszty zbrodniczy i głęboko antypolski charakter planów kierowniczych kół amerykańskich i łajdactwo polskich zagranicznych najmitów Pentagonu.

Te dokumenty wymagają z naszej strony ostatecznego zakończenia nawet fikcyjnej działalności WiN, rozproszenia zarówno w kraju jak i zagranicą wszelkich wątpliwości, że WiN przestał całkowicie istnieć. Przestał istnieć, bo społeczeństwo odmówiło mu wszelkiego poparcia. Przestał istnieć, bo olbrzymia większość pozostałych na wolności jego byłych członków nie miała najmniejszej ochoty ryzykować czegokolwiek w imię wrogich narodowi celów. Przestał istnieć, bo zlikwidowali go jego właśni kierownicy, którzy zrozumieli, że ich „organizacja" spełnia haniebną rolę narzędzia wrogich Polsce sił i dlatego nie chcieli wysługiwać się protektorom Adenauerów. Przestał istnieć, bo każdy, kto prowadzi działalność przeciw Władzy Ludowej, staje się nędznym narzędziem katów narodu polskiego i zbrodniarzy wojennych.

Przestał istnieć nie tylko WiN. Nie ma dziś w kraju jakiejkolwiek szerszej organizacji podziemnej, któregokolwiek z dawnych czy nowszych kierunków politycznych. Są zapewne grupki „korespondentów", „punkty informacyjne", ludzie „zamrożeni", trzymani w rezerwie. Są grupki „wodzów" — nie tylko bez armii ale i bez oficerów i bez sztabów — grupki, które jakąś przede wszystkim szpiegowską robótką usiłują stworzyć cień podstawy dla ambicji ich „kierowników" i dla ich pretensji do udziału w 100 milionach dolarów, wyasygnowanych przez Kongres USA na cele dywersyjne w krajach demokracji ludowej.

Jest tego wszystkiego zresztą coraz mniej, bo jednych wychwytują władze bezpieczeństwa, a drudzy wycofują się sami, przekonawszy się o bezsensowności i szkodliwości tej akcji dla narodu.

Nie ma w Polsce dziś warunków dla rozwoju „podziemia". Nie ma warunków technicznych, gdyż każda kolejna próba tworzenia szerszej organizacji „podziemnej" kończy się nieuchronnie jej likwidacją. Nie ma przede wszystkim warunków politycznych, gdyż olbrzymia większość społeczeństwa — nawet tych, którzy mają pewne zastrzeżenia w stosunku do takich czy innych aspektów polityki Władzy Ludowej — rozumie, że walka z Władzą Ludową, to robota dla wrogów Polski, „dla króla pruskiego", dla Harrimanów, którzy chcą odebrać narodowi polskiemu bogactwa jego ziemi, dla Adenauerów, wyciągających chciwie łapy po nasze Ziemie Zachodnie.

„Marek" obiecywał kierownikom amerykańskiego wywiadu, wierzącym w fikcyjną potęgę organizacji WiN w kraju — 100 tysięcy „partyzantów" do ich dyspozycji. Amerykanie pospieszyli zapłacili za ten towar przeszło milion dolarów. Niechaj wiedzą, że są to pieniądze dla nich zmarnowane. Zmarnowane podwójnie — zmarnowane dlatego, bo nie dostaną nawet mizernej sałki pachołków dla swych wrogich Polsce celów. Zmarnowane dlatego, bo pieniądze, które miały być dynamitem przeciwko Władzy Ludowej w Polsce, przekazaliśmy na cele twórcze — służące umocnieniu Polski Ludowej.

J. J. Kowalski „Kos"
S. Sieńko „Wiktor"

Warszawa, dnia 27 grudnia 1952 r.

Dziennik „Prawda" o występach zespołu Opery Poznańskiej w Moskwie

MOSKWA. (PAP). Dziennik „Prawda" zamieścił obszerną recenzję z występów zespołu Opery Poznańskiej w Moskwie.

Autor recenzji, znakomity kompozytor radziecki, zasłużony działacz sztuki RFSRR — Kowal podkreśla, że występy zespołu Opery Poznańskiej odbywają się przy szczelnie wypełnionych salach. Artyści polscy — stwierdza Kowal — zademonstrowali w Moskwie wysoki poziom sztuki operowej. Występy te świadczą o rozwoju sztuki operowej w Polsce, o tym, że jest ona otoczona troską i miłością narodu, Rządu i ma nieograniczone możliwości rozwoju i dalszego doskonalenia się.

Omawiając szczegółowo opery „Halka", „Straszny dwór", „Bunt żaków" i „Borys Godunow" wystawione przez zespół Opery Poznańskiej, recenzent wskazuje na wielki talent i kunszt artystyczny poszczególnych wykonawców. Trudno w jednym artykule — pisze Kowal — dać dokładną analizę twórczości chociażby czołowej grupy artystów. Należy jednak raz jeszcze podkreślić wysoki poziom kultury scenicznej i wokalnej zespołu Opery Poznańskiej.

Publiczność radziecka — stwierdza następnie Kowal — pamięta doskonale występy zespołu „Mazowsze", koncerty doskonałej śpiewaczki Ewy Bandrowskiej-Turskiej, znakomitej pianistki Haliny Czerny-Stefańskiej i innych utalentowanych działaczy polskiej sztuki muzycznej. Wszystkie te występy pogłębiają jeszcze bardziej przyjazne więzy łączące narody radzieckie z narodem polskim.

Zespół Opery Poznańskiej — podkreśla w zakończeniu Kowal — ma przed sobą drogę pełną wytężonej pracy i śmiałych koncepcji twórczych. Społeczeństwo radzieckie życzy drogim polskim przyjaciołom i towarzyszom dalszych wielkich sukcesów w ich radosnej i twórczej pracy.

Wzmożony terror władz kolonialnych w Afryce Północnej

PARYŻ. Jak wynika z doniesień prasy, w Afryce Północnej nie ustają represje wobec patriotów.

W Tunisie w związku z zamachem na żandarma policja dokonała obławy w Raf-Raf i Ras - Dżebel, aresztując 40 osób. Podczas tej akcji policja zastrzeliła trzech mieszkańców. O dalszych aresztowaniach donoszą również ze stolicy kraju, ze Sfax i Sousse.

Z więzień Tunisu nadchodzą wiadomości o nieludzkim traktowaniu aresztowanych patriotów. Wśród więźniów znajdują się m. in. przywódcy partii komunistycznej.

Terror panuje również w Maroku. Z Casablanki donoszą, że sądy wydają co dzień wyroki skazujące. W jednym tylko dniu skazano 700 osób na karę więzienia od trzech miesięcy do 2 lat. W dzielnicy robotniczej Carrieres Centrales, odbyła się nowa „akcja pacyfikacyjna" przy użyciu czołgów. Szczegóły tej akcji trzymane są w tajemnicy. Wiadomo jednak, że były liczne ofiary. „Humanite" donosi, że w Casablance aresztowano ostatnio trzech urzędników portowych należących do marokańskiej CGT. Znamienne jest, że władze kolonialne wysiedliły z Maroka szereg Francuzów znanych ze swych poglądów demokratycznych. Wysiedlony został m. in. w niezwykle brutalny sposób b. deputowany i b. kombatant, inwalida wojenny Pierre Parent który mieszkał w Maroku od 40 lat i cieszył się powszechną sympatią miejscowej ludności.

Delegacja francuska na Kongres Narodów złożyła sprawozdanie ludności Paryża

PARYŻ. (PAP). W okresie świątecznym odbył się w sali Welodromu Zimowego masowy wiec, na którym delegacja francuska złożyła sprawozdanie z obrad Kongresu Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu. Wiecowi przewodniczył de Chambrun. Obecni byli prawie wszyscy delegaci oraz liczni wybitni przedstawiciele społeczeństwa francuskiego.

Na wiecu przemawiali Yves Farge, jeden z laureatów Stalinowskiej Nagrody Pokojowej, Sartre, Raymonde Dien i radykał Hernu. Do prezydium wiecu nadeszły liczne depesze i listy z wyrazami solidarności.

Ludy Europy nienawidzą imperialistów amerykańskich

WASZYNGTON (PAP). W prasie amerykańskiej coraz częściej pojawiają się artykuły wskazujące na wzrost nastrojów antyamerykańskich i upadek „prestiżu" USA w krajach Europy zachodniej.

Tak np. publicysta „Washington Post" — Drew Pearson skarży się, że obecnie USA „stały się najbardziej niepopularnym krajem na świecie..."

Usiłując wykryć przyczyny tej nienawiści Pearson wskazuje, że Stany Zjednoczone zapominają o tym, iż „przeważająca część ludności Europy szczerze pragnie pokoju i widzi w naszych programach zbrojeniowych niebezpieczeństwo rozpętania wojny. Rozmawiając z przedstawicielami młodzieży niemieckiej — pisze Pearson — uświadomiłem sobie, że są oni zdecydowanie przeciwni uzbrojeniu Niemiec... Tą samą odnosi się również do Francuzów, Anglików i do młodzieży innych krajów europejskich".

30 lat związku wolnych narodów

Dnia 30 grudnia 1922 roku w historii ludzkości zapisany został nowy rozdział. Oto w wyniku dobrowolnego zjednoczenia się republik radzieckich powstało wielonarodowe państwo — ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH. Było to wielkie zwycięstwo leninowsko -stalinowskiej polityki partii w kwestii narodowej.

Władza radziecka, druzgocząc państwo caratu, które było więzieniem dla narodów, proklamowała prawo każdego narodu do samookreślenia, do oderwania się i utworzenia własnego państwa. To podstawowe prawo każdego narodu przełamało naturalne w państwie imperialistycznym tendencje odśrodkowe i oto republiki wystąpiły z wnioskiem o utworzenie związku narodów radzieckich.

Jakie były przesłanki, którymi kierowały się republiki radzieckie w swej historycznej decyzji?

Wojna domowa zakończyła się. Wielki Kraj Rad został oczyszczony z interwentów. Na całym obszarze władzę sprawował lud pracujący.

Przed narodami radzieckimi stanęło zadanie budowy socjalizmu i obrony kraju przed prawdopodobnymi dalszymi próbami imperialistycznych interwentów zawładnięcia słabszymi republikami. Albo utworzyć wielki związek narodów radzieckich i zabezpieczyć się raz na zawsze przed uciskiem imperialistycznym, albo popaść w jarzmo imperialistyczne. Albo połączyć wysiłki wszystkich narodów radzieckich w dobrowolnym związku narodowości, który, jak wskazywał LENIN, nie dopuszczałby żadnej przemocy jednej narodowości wobec drugiej i planowo szybko budować ustrój socjalistyczny, albo rozstrzelić wysiłki, wieść suchotniczy żywot i pozostać krajem zacofanym, wystawionym na łup imperializmu.

Na X Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad, poprzedzającym I Zjazd Rad ZSRR, Towarzysz STALIN wygłosił referat, w którym przedstawił dwa typy państw wielonarodowych: kapitalistyczny i socjalistyczny. Towarzysz STALIN udowodnił, że istnienie kapitalizmu bez ucisku narodowego jest tak samo nie do pomyślenia, jak istnienie socjalizmu bez wyzwolenia narodów uciskanych, bez wolności narodowej.

W wielonarodowych państwach kapitalistycznych na skutek ucisku narodów słabszych wzmagają się siły odśrodkowe, następuje stopniowy upadek i rozkład tych państw. Tak np. rozleciało się mocarstwo Habsburgów — Austro- Węgry. W naszych oczach rozpada się niegdyś potężne Imperium Brytyjskie. Klasycznym przykładem kapitalistycznego państwa wielonarodowego była również Polska przedwrześniowa, nieludzko uciskająca narody ukraiński, białoruski, litewski. Ta imperialistyczna polityka dyskryminacji narodowej, gospodarczej i kulturalnej była jednym z podstawowych źródeł słabości Polski burżuazyjnej, była polityką zdrady wobec narodu polskiego i jego najżywotniejszych interesów.

„W tym samym czasie w Kraju Rad przeciwnie, mamy doczynienia z procesem umacniania się więzi państwowych pomiędzy republikami, z procesem prowadzącym do coraz ściślejszego zbliżania się niezależnych narodowości w jedno niepodległe państwo" (Stalin).

30 lat istnienia ZSRR dało niezliczoną ilość wymownych przykładów realizacji leninowsko-stalinowskiej polityki narodowościowej. Wskazania Towarzysza Stalina, że od uznania równouprawnienia narodów trzeba przejść do posunięć zmierzających do faktycznego zrównywania narodów, zostały wcielone w życie. Obecnie nie ma już w Związku Radzieckim krajów zacofanych. W latach budownictwa socjalistycznego wszystkie narody radzieckie stały się przodującymi, nowoczesnymi narodami.

Jakie są cechy przodującego narodu socjalistycznego? Cechami przodującego narodu socjalistycznego są, jak uczy Towarzysz Stalin:

1 **Ustrój społeczny i państwowy, w którym nie ma klas wyzyskujących i cała władza należy do ludu,**

2 **wysoko rozwinięty przemysł socjalistyczny i wielkie socjalistyczne rolnictwo,**

3 **powszechna piśmienność, obowiązkowe nauczanie dzieci, rozbudowany system szkolnictwa wyższego, rozkwit nauki i sztuki,**

4 **systematyczne podnoszenie stopy życiowej całej ludności,**

5 **równouprawnienie wszystkich ras i narodów, triumf idei przyjaźni między narodami.**

Studiując materiały XIX Zjazdu KPZR, możemy w pełni zdawdomić sobie jak realizowana jest w Związku Radzieckim leninowsko-stalinowska polityka narodowościowa. Przemówienie tow. Berii zawiera dane i cyfry, które czyta się wprost z zapartym oddechem. Przytoczmy niektóre dane:

W okresie od 1928 r. do 1951 r. produkcja wielkiego przemysłu w całym ZSRR wzrosła 16-krotnie. W tym samym czasie produkcja wschodnich, zacofanych dawniej republik wzrosła 22-krotnie. W ten sposób zlikwidowano otrzymaną w spuściźnie po caracie nierówność gospodarczą i kulturalną między narodami ZSRR.

Pod względem wyposażenia gospodarki rolnej wszystkie republiki wschodnie stoją wyżej od najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych Europy.

Ukraina Radziecka — mimo ogromnych zniszczeń na skutek wojny i okupacji hitlerowskiej — produkuje więcej surowców niż Francja i Włochy razem, więcej stali i wyrobów walcowanych niż Francja, więcej traktorów w przeliczeniu na moc niż Francja i Włochy łącznie, więcej zboża, ziemniaków, cukru itd. itd.

Tempo rozwoju republik nadbałtyckich — Litewskiej, Łotewskiej, Estońskiej jest nieporównanie wyższe niż takich krajów, jak Norwegia, Holandia i Belgia. Podczas gdy radzieckie republiki nadbałtyckie na początku 1952 roku przekroczyły przedwojenny poziom produkcji przemysłowej 2—4-krotnie, wymienione kraje kapitalistyczne jedynie nieznacznie podniosły swój poziom produkcji.

Pod względem rozwoju szkolnictwa wyższego radzieckie republiki wschodnie znacznie wyprzedziły nie tylko kraje Wschodu, pozostające pod władzą burżuazji lecz również kraje Europy zachodniej. Podczas gdy w republikach Tadżyckiej, Turkmeńskiej, Kirgiskiej, Uzbeckiej, Azerbejdżańskiej na 10 tysięcy ludności studiuje na wyższych uczelniach od 60 do 93 osób, to w Szwecji, Włoszech, Danii i Francji od 12 do 36 osób.

Podczas gdy w Uzbeckiej SRR jeden lekarz przypada na 895 mieszkańców, to we Francji jeden lekarz przypada na tysiąc, a w Holandii — na 1160 mieszkańców.

Przytoczyliśmy kilka przykładów, które dają miarę niezwykłego tempa rozwoju republik radzieckich. Dla uzyskania pełnego obrazu, należy dodać nie dający się ująć w cyfry wspaniały rozwój literatury i sztuki narodowej, niezliczone muzea, teatry, domy kultury, miliony książek wydanych w językach tych narodów.

Dalekowzroczna, głęboko ludzka stalinowska polityka narodowościowa przyniosła wspaniałe owoce. Między poszczególnymi narodami radzieckimi zacieśniły się więzy serdecznej przyjaźni, jakich nie zna ustrój kapitalistyczny oparty na wyzysku gospodarczym i uciску narodowym słabszego przez silniejszego.

Gorącą miłością obdarzają narody radzieckie naród rosyjski, który im przewodzi i który im okazuje bezcenną pomoc w walce o osiągnięcie i przekroczenie poziomu rozwoju krajów kapitalistycznych.

Braterska przyjaźń narodów radzieckich, owianych bezgraniczną miłością do wspólnej socjalistycznej ojczyzny, wystąpiła ze szczególną siłą w wojnie przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy. Rosjanin, Ukrainiec, Białorus, Uzbek, Gruzin, walczyli z tą samą zaciętością przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy, który chciał z ich ojczyzny uczynić swą kolonię, który chciał obalić władzę pracującego ludu.

Jakże naiwne były próby faszystów przeniesienia na teren Kraju Rad panującej w świecie kapitalistycznym nienawiści narodowej. Hitler łudził się, że uda mu się wzniecić nienawiść między narodami radzieckimi. Rzeczywistość przekreśliła wszelkie złudy. Narody radzieckie pokazały światu, jak potężna i niezwyciężona jest siła radzieckiego wielonarodowego państwa, opartego na stalinowskiej polityce przyjaźni między narodami. I ta siła zdecydowała również o szybkim wyleczeniu kraju z ran wojennych, o dalszym wspaniałym rozkwicie narodów, które pod przewodem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, pod wodzą Towarzysza Stalina przystąpiły do budowy najwyższego ustroju społecznego — komunizmu.

Odbiciem stalinowskiej polityki narodowej na terenie międzynarodowym jest nowy typ stosunków opartych na całkowitym równouprawnieniu wszystkich narodów, na poszanowaniu ich praw suwerennych i interesów narodowych na ścisłej współpracy gospodarczej i wzajemnej pomocy, nowy typ stosunków panujących w obozie socjalizmu. Podczas gdy w obozie imperialistycznym o stosunkach między państwami decyduje wilcze prawo silniejszego, gdy nawet takie kraje jak Wielka Brytania, Francja, Włochy dusza się w pętlach narzuconych przez monopolistów amerykańskich, gdy w następstwie całe gałęzie przemysłu są wręcz likwidowane — Polska i inne kraje demokracji ludowej korzystają z braterskiej wszechstronnej pomocy radzieckiej. Pomoc i współpraca nie ogranicza się do wymiany towarowej, ale również obejmuje pomoc techniczną, wymianę doświadczeń, dokumentacji itp.

Urządzenia fabryczne i maszyny z Federacyjnej Republiki Rosyjskiej i Republiki Ukraińskiej, wełna, bawełna, ryż, herbata z republik wschodnich — oto przykłady pomocy, jaką nam okazują narody radzieckie. Wspaniały dar narodów radzieckich dla narodu polskiego — Pałac Kultury i Nauki — jest najbardziej wymownym wyrazem głębokiej więzi ideologicznej i braterstwa, łączącego narody radzieckie z naszym narodem we wspólnej walce o zabezpieczenie pokoju, o zbudowanie ustroju najwyższej sprawiedliwości społecznej.

Kazimierz Golde

Każdy aktywista partyjny i związkowy
czyta pismo
O trwały pokój, o demokrację ludową!

5 lat twórczej pracy

W piątą rocznicę proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej

W historii ludu rumuńskiego, niewiele jest dat tak doniosłych, jak dzień 30 grudnia 1947 r., kiedy to proklamowano Rumuńską Republikę Ludową. Król rumuński, Michał von Hohenzollern, zmuszony został do abdykacji. Przestała istnieć monarchia — ostatnia twierdza reakcji burżuazyjno - obszarniczej. Prowadzony przez klasę robotniczą i jej partię naród rumuński, odniósł nowe zwycięstwo w walce o wyzwolenie społeczne.

Minęło wówczas 81 lat od dnia, kiedy pierwszy von Hohenzollern przybył do rumuńskiego portu Turn Severin z jedną starą walizką, w której znajdował się znoszony mundur pruski i tajne instrukcje króla Prus. „Miłość do mego ojczystego kraju (tzn. Prus) — pisał ten przedstawiciel niemieckiej dynastii w II tomie swoich pamiętników — stała na przeszkodzie w pokochaniu kraju rumuńskiego". Nie przeszkadzała mu jednak — jak i jego następcom — w zbijaniu na krwi i pocie robotników i chłopów rumuńskich olbrzymich majątków. W 81 roku panowania Hohenzollernów ostatni z nich, Michał, w chwili opuszczania kraju posiadał 150.000 ha ziemi, 29 zamków, 114 pałaców, 16 pałaców myśliwskich, akcje w 36 bankach i fabrykach, 6 samolotów, 2 luksusowe jachty, dziesiątki samochodów i pensję w wysokości 70 milionów lei rocznie.

Tak wielkie „dywidendy" za swe rządy ucisku i terroru otrzymała dynastia, panująca w interesie obszarników i kapitalistów w Rumunii. O losach kraju decydowały monopole amerykańskie, niemieckie i francuskie. Bezlitosna grabież Rumunii z jej olbrzymich bogactw naturalnych — przede wszystkim nafty — prowadził ręka w rękę Morgan, Rockefeller i Deterding. W czasie II wojny światowej trusty niemieckie z koncernem Goeringa na czele zagrabiły bogactwa równe sumie budżetu Rumunii za 12 lat.

Kierowany przez komunistów lud rumuński, nieraz zrywał się do walki przeciw ciemiężcom. Na placach i ulicach Bukaresztu lała się krew robotników. Pod kulami reakcji ginęli najlepsi synowie ludu rumuńskiego.

Noc z 23 na 24 sierpnia 1944 r. zwiastowała prawdziwą wolność. Kilka dni przedtem Armia Radziecka przerwała front hitlerowski na północno-wschodniej granicy Rumunii i parła w zwycięskiej ofensywie na południe. Lud Bukaresztu wzmógł walkę o wolność. 31 sierpnia zwycięskie wojska radzieckie wkroczyły do Bukaresztu. Wkrótce cała Rumunia była wolna.

Od obalenia faszyzmu w 1944 r. do proklamowania Republiki w 1947 r. upłynęło trzy lata zaciętej walki z niedobitkami reakcji. Zdemaskowana została imperialistyczna agentura Maniu i Bratianu. Kierownictwu klasy robotniczej i jej partii zawdzięcza naród rumuński powstanie Rumuńskiej Republiki Ludowej — państwa, w którym władzę sprawuje lud. 5 lat temu — 30 grudnia 1947 r. — przed narodem rumuńskim otworzyła się droga do wielkich osiągnięć w walce o rozwój demokracji ludowej, w walce o niezależność narodową i pokój.

„Pod sztandarem partii, pod jej kierownictwem, robotnicy i chłopi rumuńscy obalili władzę obszarników i kapitalistów i ustanowili ustrój ludowo-demokratyczny — powiedział tow. Georghiu-Dej, sekretarz generalny Rumuńskiej Partii Robotniczej, prezes Rady Ministrów — pod tym samym okrytym chwałą sztandarem przystąpili oni do budowy socjalizmu".

Na mapie kraju leżącego między Morzem Czarnym a górami Siedmiogrodu, ukazują się nowe miasta. Powstają nowe szosy i linie kolejowe. Buduje się huty i fabryki. Z kraju niewolniczego i wyzyskiwanego, z półkolonii kapitału międzynarodowego Rumunii przeobraziła się w kraj wolny i niepodległy. Z zacofanego kraju rolniczego, jakim była przez dziesiątki lat w ustroju burżuazyjno-obszarniczym, Rumunia stała się krajem nieprzerwanego wzrostu przemysłu i mechanizacji rolnictwa.

Jest rok 1952 — piąty rok od chwili proklamowania Republiki Ludowej i drugi rok pierwszego w historii Rumunii planu pięcioletniego. Rumunia produkuje już 2,5 raza więcej stali i energii elektrycznej i przeszło 3 razy więcej cementu niż w 1938 r. Poziom produkcji przemysłowej w porównaniu z poziomem przedwojennym został w 1951 r. przekroczony 1,9 raza. Rolnictwo zostało wyposażone w 19 tys. traktorów i wiele innych maszyn rolniczych produkcji krajowej. Rośnie i umacnia się socjalistyczny sektor rolnictwa. W Rumunii czynnych jest już obecnie przeszło 3.350 rolniczych spółdzielni produkcyjnych i zrzeszeń uprawowych. Niemniejsze osiągnięcia notuje naród rumuński na polu oświaty, nauki i sztuki. Z ogólnej liczby 4,5 miliona analfabetów w okresie władzy ludowej 3,5 miliona nauczyło się czytać i pisać „Osiągnięcia w dziedzinie budownictwa socjalistycznego byłyby nie do pomyślenia, bez ogromnej i stałej pomocy Związku Radzieckiego" — stwierdził tow. Georghiu - Dej.

Już wyraźnie zarysowuje się przed narodem rumuńskim obraz 1955 roku — ostatniego roku planu pięcioletniego. Roku, w którym pierwsza stal popłynie z hut kombinatu im. Georghiu-Deja w Hunedeara, wody kanału Dunaj-Morze Czarne nawodnią dodatkowo 120.000 ha ziemi Dobrudży, potężna elektrownia wodna im. Lenina w Bicaz zacznie zaopatrywać w energię elektryczną nowy przemysł Mołdawii, rozpocznie produkcję olbrzymi bukareszteński kombinat poligraficzny „Casa Scanteii", na polach zaczną pracę nowe tysiące traktorów, analfabetyzm zostanie całkowicie zlikwidowany. Wzrośnie jeszcze bardziej dobrobyt narodu rumuńskiego.

Utrwaleniem osiągnięć ludu rumuńskiego jest Konstytucja Rumuńskiej Republiki Ludowej. Dzień jej uchwalenia — 24 września br. — jak i przeprowadzone na podstawie Konstytucji wybory do Wielkiego Zgromadzenia Narodowego — 30 listopada br. — były dla narodu rumuńskiego dniami świąt ogólnonarodowych. Gwiazdą przewodnią narodu rumuńskiego są nauki XIX Zjazdu KPZR, bo „iść naprzód — znaczy to dla nas iść wypróbowaną drogą okryłej chwałą Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, drogą Lenina - Stalina" (Georghiu-Dej).

Z każdym nowym osiągnięciem narodu rumuńskiego wzrasta nienawiść imperialistów, tych, którzy pragnęliby znów położyć swoją łapę na ogromne bogactwa rumuńskiej nafty i węgla, złóż rudy i lasów. Do prowokacyjnej roboty imperialiści wprzęgli Tito i jego belgradzką klikę faszystowską.

Próżne są jednak marzenia i dywersyjna robota imperialistów i ich agentów. Naród rumuński świadom swej siły kroczy zwycięsko ku swej świetlanej przyszłości — ku socjalizmowi.

ED.

Organizacje partyjne w Przemyślu studiują materiały XIX Zjazdu

Roman Jabłoński

Kierownik Wydziału Propagandy Komitetu Miejskiego PZPR

Realizując Uchwałę Sekretariatu KC PZPR dotyczącą studiowania materiałów XIX Zjazdu KPZR oraz historycznej pracy Towarzysza Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu ZSRR", organizacje partyjne Przemyśla rozpoczęły szkolenie.

Przystąpiono do organizowania otwartych zebrań, w których licznie biorą udział zetempowcy, a także bezpartyjni. Czołową tematyką zebrań było „Znaczenie XIX Zjazdu i jego wytycznych dla walki narodu polskiego o pokój i socjalizm".

Obecnie jednym z najważniejszych zadań stojących przed aktywem partyjnym jest twórcze wykorzystanie materiałów XIX Zjazdu KPZR w szkoleniu partyjnym, oraz odpowiednie ich zastosowanie do konkretnych zadań naszego budownictwa socjalistycznego.

W celu gruntownego przyswojenia materiałów XIX Zjazdu na terenie Przemyśla utworzono 19 kursów partyjnych. Ponadto materiały XIX Zjazdu studiują także szkoły polityczne i wieczorowe oraz grupy samokształceniowe.

Jakież możemy wnioski wysnuć z dotychczasowej pracy kursu?

Niezmiernie ważną sprawą jest należyte przygotowanie wykładowcy. Organizacje partyjne, a w szczególności sekretarze powinni zwrócić baczną uwagę na to zagadnienie. Wykładowcy winni systematycznie podnosić swój poziom ideologiczny. Słabo przygotowany wykładowca nie osiąga żadnego celu, lecz przeciwnie zniechęca słuchaczy.

Drugą niezmiernie ważną sprawą jest systematyczne prowadzenie szkolenia partyjnego. Nie wszystkie podstawowe organizacje partyjne stosują tę zasadę. W „Spólnocie Pracy", „Astrze", Dyrekcji Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa MHD, oraz PKP — szkolenie często nie odbywa się.

Tam, gdzie sekretarze żywo interesują się sprawą szkolenia przynosi ono pożądane wyniki. Wzorem może być przemyska Wytwórnia Win „Pomona", gdzie sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Józef Iwaniec otacza troskliwą opieką istniejące na zakładzie dwie grupy szkoleniowe, nieustannie czuwając nad nimi. Dzięki tej opiece szkolenie osiągnęło właściwy poziom ideologiczny. Trzeba podkreślić, że również i wykładowca tow. Pawłowicz należycie wywiązuje się ze swych obowiązków, czego dowodem jest żywe zainteresowanie słuchaczy tematyką XIX Zjazdu.

Podobnie także i na poczcie dzięki właściwemu podejściu sekretarza podstawowej organizacji partyjnej tow. Trawińskiego oraz wykładowcy tow. Macha realizuje się w całej pełni Uchwałę KC PZPR o szkoleniu partyjnym.

Natomiast organizacja partyjna przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej nie może poszczycić się takimi osiągnięciami. Słaba strona organizacyjna szkolenia powoduje równie słabą frekwencję, w wyniku czego szkolenie często nie odbywa się.

Poważnym zadaniem organizacji partyjnych jest wciągnięcie jak najszerszych mas bezpartyjnych do szkolenia oraz zetempowców.

Musimy pamiętać, że cenne materiały XIX Zjazdu KPZR dają nam olbrzymią bazę zagadnień ideologicznych, dzięki którym możemy skutecznie walczyć o podnoszenie świadomości jak najszerszych mas pracujących.

S-3-11522

Rok III | XII. 1952 r. | Nr 40 (178)

Nowiny Sportowe

TYGODNIOWY DODATEK SPORTOWY „NOWIN RZESZOWSKICH"

Mecz hokejowy Polska-Finlandia przełożony

Zapowiedziany na poniedziałek 29 bm. międzypaństwowy mecz hokejowy Polska — Finlandia, został przełożony na 30 bm. Powodem przełożenia terminu jest opóźniony przyjazd drużyny fińskiej, która zatrzyma na została z powodu złych warunków atmosferycznych w Kopenhadze.

Na iwonickim szlaku

W Iwoniczu można już jeździć na nartach.

Już tylko 6 tygodni dzieli nas od Narciarskich Mistrzostw Polski Juniorów, które w tym sezonie zimowym odbędą się w Iwoniczu-Zdroju. Przygotowania do tej pierwszej ogólnopolskiej imprezy narciarskiej na naszym terenie idą „pełną parą". Regularnie zbiera się komitet wraz z poszczególnymi komisjami, omawiając szczegółowy plan pracy, program czterodniowej imprezy, podczas której zobaczymy wielu czołowych naszych narciarzy.

Poważny do tej pory problem zakwaterowania został ostatecznie pomyślnie rozwiązany, gdyż Ministrestwo Zdrowia zgodziło się na umieszczenie części zawodników w „Zofiówce" w Iwoniczu, a Fundusz Wczasów Pracowniczych odstąpił na okres mistrzostw 100 miejsc w „Iwoniczance". Tak więc kwatery mamy już zapewnione.

Jest jeszcze drugi poważny problem, który nie znalazł należytego rozwiązania w samej Warszawie. Otóż jak już pisaliśmy fundusze na organizację mistrzostw otrzymia komitet od Przedsiębiorstwa Imprez Sportowych. Niestety przedłożony przez komitet preliminarz nie został do tej pory przez PIS zatwierdzony, a przedstawiciele sekcji narciarskiej GKKF twierdzą, że nie mogą dogadać się z tym całym PIS-em. Mija grudzień, mija rok 1952 — do mistrzostw mamy już tylko 6 tygodni, a tu z PIS-em nie można się dogadać.

Od właściwej propagandy zależy powodzenie mistrzostw. Nic więc dziwnego, że komitetowi chodzi o to, by na długo przed mistrzostwami wydane zostały plakaty propagandowe. Ale te nie zostały jeszcze przez wydział propagandy GKKF zatwierdzone, z tej prostej przyczyny, że wszelkie materiały leżały zamknięte w biurku ob. Komorowskiego (GKKF).

W tej chwili sekcji narciarskiej GKKF przedłożony został szczegółowy program Narciarskich Mistrzostw Polski Juniorów, opracowany kolektywnie przez komitet w Iwoniczu. Program ten zostanie przeanalizowany na zebraniu sekcji jeszcze w grudniu w dniu 30 bm.

* * *

W mistrzostwach narciarskich juniorów zajętych zostanie również wiele sędziów z naszego województwa, dlatego też sekcja narciarska WKKF postanowiła zorganizować dwudniowy kurs unifikacyjny w Iwoniczu w dniach 9 i 10 stycznia. Na kurs zaproszony został były znakomity narciarz Wojna-Orlewicz, który będzie miał wykład o skokach. Wojna-Orlewicz ma przywieźć ze sobą specjalny film szkoleniowy.

Na kurs unifikacyjny powołano około 40 sędziów z woj. rzeszowskiego.

Rok 1952 w rzeszowskim sporcie

Kazimierz Partyka
I sekretarz WKKF Rzeszów

Rok 1952 jest drugim rokiem naszej działalności pod kierownictwem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie. Analizując pracę na odcinku kultury fizycznej, pod nowym kierownictwem, stwierdzić należy, że włączenie KKF w aparat jednolitej władzy terenowej przyczyniło się poważnie do podniesienia autorytetu naszych jednostek w terenie oraz zwiększyło operatywność aparatu kultury fizycznej.

CORAZ WIĘCEJ SKS, LZS I KÓŁ SPORTOWYCH

Rok 1952 w porównaniu do roku 1951 przyniósł poważną poprawę na odcinku wychowania fizycznego w województwie rzeszowskim. Mamy coraz więcej jednostek sportowych, których liczba w porównaniu do roku 1951 wzrosła o 154. Wzrosła również ilość członków zrzeszonych w jednostkach sportowych o 14.176 osób. Mówiąc o poprawie na odcinku sportu należy wspomnieć o wzroście aktywności szkolnych kół sportowych, oraz ludowych zespołów sportowych, których w roku 1952 mieliśmy o 128 więcej. Dobrym objawem jest również fakt, że członkowie kół sportowych zaczynają uprawiać systematycznie wychowanie fizyczne. Np. w kole sportowym Stal w Stalowej Woli ćwiczy zawsze raz w tygodniu ponad 100 członków. W kole Budowlanych w Rzeszowie przy ZBM ćwiczy około 60 osób, podobnie jest w Stali w Mielcu i Kolejarzu w Przemyślu.

PLAN SPO WYKONANY W 146 PROC.

W akcjach masowych notujemy również wzrost uczestników. I tak w Biegach Narodowych liczba wzrosła o 6115 uczestników, w Marszach Patrolowych o 76.300, w Wyścigu Pokoju — 7027, oraz w Marszach Jesiennych o 9634 uczestników. W ślad za poprawą na odcinku akcji masowych idzie wzrost „znaczkistów" SPO i BSPO o dalsze 28.806 zdobytych odznak. W akcji zdobywania SPO przoduje DOSZ, która na zaplanowanych 500 odznak zdobyła 1628. Z powiatów przoduje Jasło, które plan wykonało w 193 procentach.

Ogólnie nasze województwo wykonało plan SPO w 146 procentach, zdobywając — 28.806 odznak na 19.690 zaplanowanych.

MASOWOŚĆ NIE IDZIE W PARZE Z WYCZYNEM

Przytaczając przykłady dobrej pracy jednostek sportowych i osiągnięcia w niektórych dziedzinach wydawałoby się, że jest już całkiem dobrze. Jednak tak nie jest i braki przewyższają nasze osiągnięcia, czego przykładem jest fakt, że liczba członków zrzeszonych w jednostkach sportowych stanowi zaledwie 17 procent członków związków zawodowych, natomiast na odcinku LZS-ów procent ten wynosi zaledwie 2,3 a w szkolnictwie 21,8 procent.

Również wzrost uczestników w poszczególnych akcjach masowych nie odzwierciedla w pełni możliwości naszego terenu. Np. liczba uczestników w Wyścigu Pokoju wynosiła 7026, a biorąc pod uwagę ponad 40 tys. rowerów zarejestrowanych w naszym województwie dojdziemy do wniosku, że przy pełnej mobilizacji sił i wykorzystaniu wszystkich środków liczba uczestników winna być wyższa. Analogiczna sytuacja istnieje w zdobywaniu SPO. Plan nakreślony dla 1177 jednostek sportowych wykonuje tylko 600. Wyraźnie zjawisko to występowało w szkolnictwie zawodowym, gdzie plan zdobycia SPO dla 29 jednostek, wynoszący 500 SPO, został wykonany w ilości 1628 przez 16 zaledwie kół. Pozostałe koła planu nie wykonały. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spoczywa na WKKF, który w sposób niedostateczny interesował się planowaniem.

Biegi Narodowe to jedna z najpoważniejszych imprez masowych, z których wyszło wielu już znakomitych lekkoatletów nawet i w naszym województwie, jak Gryczkówna, czy też Józef Kloc.

Wnikliwie analizując odcinek WF i akcji masowych stwierdzić musimy, że sport wyczynowy nie rozwija się w parze z akcjami masowymi. Potwierdza to fakt, że aczkolwiek liczba uczestników np. w Biegach Narodowych wynosiła 40 tys., to ilość sportowców uprawiających LA jest strasznie mała, dotyczy to również kolarstwa i pływania. Stąd wniosek, że rady okręgowe zrzeszeń sportowych oraz jednostki sportowe nie potrafiły należycie wykorzystać akcji masowych w celu zmobilizowania uczestników do uprawiania poszczególnych dyscyplin.

NIE DOCENILIŚMY ROLI DZIAŁACZY SPOŁECZNYCH

W niektórych dyscyplinach, np. takich jak boks i piłka nożna, obserwujemy, w porównaniu z latami 49—50 spadek poziomu, który jest wynikiem słabej pracy szkoleniowej, prowadzonej przez jednostki sportowe oraz odpowiedzialne sekcje WKKF, które w wielu wypadkach istniały tylko w ewidencji lub pracowały w oderwaniu od terenu. Przyczyną tego stanu było to, że aparat etatowy KKF nie potrafił należycie pokierować pracą działaczy społecznych. Jednym słowem KKF nie docenił roli aktywu społecznego, zastępując go w wielu wypadkach aparatem etatowym, który starał się komenderować aktywem, jak to miało miejsce w Krośnie, Rzeszowie i Tarnobrzegu.

W SZKOLENIU KADR POWTARZAJĄ SIĘ STARE BŁĘDY

W r. 1952 liczba instruktorów WF wzrosła o 4, instruktorów sportu o 4, przodowników i organizatorów WF o 4, trenerów i sędziów o 39. W zakresie szkolenia kadr w roku 1952 przodują LZS-y, które to plan wykonały w 594 procentach, przed Budowlanymi — 89 proc. i Ogniwem 61 proc. Pomimo stale wzrastających osiągnięć na tym odcinku szkolenie pozostawia jeszcze w dalszym ciągu wiele do życzenia. Powtarzają się jeszcze stale błędy, gdyż kursy obsadzane są przez ludzi mało wartościowych, a co najgorsza nie są, w przeważającym procencie, wykorzystywane przez nasze zrzeszenia. I tak np. Kolejarz wykonał plan w 47 procentach, Unia w 52, Spójnia w 15, Stal 33, Włókniarz 33 i Górnik 21. Przytoczone cyfry obrazują nam jak poszczególne rady troszczą się o swoje przyszłe kadry. Powtarzają się również wypadki takie, że ludzie, którzy nie mają należytego przygotowania i uprawnień w tym kierunku, trenują poszczególne drużyny, jak np. ob. Wasachło w Sanoku, trenujący pię-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Równie wspaniałą imprezą organizowaną już od pięciu lat na naszym terenie są Marsze Patrolowe — odbywające się pod hasłem „Młodzież Ostatnim Szlakiem Bohatera-Rewolucjonisty". W tym roku w Marszach Patrolowych w woj. rzeszowskim startowało przeszło 76 tys. uczestników.

Na zdjęciu prezydium Komitetu Organizacyjnego Narciarskich Mistrzostw Polski Juniorów podczas narady roboczej w Iwoniczu.

W województwie rzeszowskim zorganizowano już pierwsze koła ZS »Start«

Trzy tygodnie temu odbyło się w Warszawie konstytucyjne zebranie nowego zrzeszenia sportowego „Start". Zrzeszenie to oparte jest branżowo o centralny Związek Spółdzielczy, który skupia w sobie — Centrale Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych, Centralę Przemysłu Ludowego i Artystycznego, Centralę Spółdzielni Inwalidów, Centralę Spółdzielni Transportu i Związek Izb Rzemieślniczych. Na zebraniu uchwalono statut i regulamin zrzeszenia, opracowano pierwsze wytyczne działalności i postanowiono rozpocząć oficjalną działalność zrzeszenia w sporcie polskim w dniu 15 stycznia 1953 roku. Do 15 lutego przeprowadzone zostaną wybory do rad kół sportowych, by te mogły już na wiosnę wziąć czynny udział w życiu sportowym.

Wiadomość o powstaniu nowego zrzeszenia „Start" przyjęte została przez ogół spółdzielców i członków izb rzemieślniczych z wielkim uznaniem, ponieważ odegra ono niewątpliwie wielką rolę w dalszej walce o upowszechnienie kultury fizycznej na terenie całej Polski. Pionierska rola, jaka została powierzona wojewódzkiej trójce organizacyjnej — a w szczególności instruktorowi Władysławowi Szarenia — znanemu bramkarzowi rzeszowskiej Spójni — daje już teraz pozytywne rezultaty. Osiągnięto już duże wyniki uwidaczniające się w organizowaniu kół sportowych na zakładach pracy jak w Rzeszowie, Przemyślu, Sanoku, Krośnie, Jarosławiu i Korczynie. W tych to miastach dalsze prace powierzone zostały tamtejszym trójkom organizacyjnym.

W planie pracy województwa, trójka organizacyjna postanowiła zorganizować do dnia 15 stycznia 1953 roku 15 kół sportowych.

IV Harcerskie Igrzyska Zimowe

Pod hasłem „Pierwsi w nauce, pierwsi w sporcie" rozegrane zostaną w Krynicy w dniach 25—28 lutego IV Harcerskie Igrzyska Zimowe.

W odróżnieniu od lat ubiegłych w bieżącym roku szkolnym w igrzyskach będą mogły brać udział również dzieci niezrzeszone w organizacjach młodzieżowych. Przyczyni się to niewątpliwie do dalszej popularyzacji sportów zimowych wśród najszerszych rzesz młodzieży szkolnej. Prowadzone są również prace nad podniesieniem poziomu konkurencji, które rozegrane zostaną na igrzyskach. W związku z tym przeprowadzone zostaną eliminacje powiatowe i wojewódzkie, które wyłonią na igrzyska krynickie reprezentacje województw, w skład których wejdą trzy zwycięskie zespoły chłopców i dziewcząt do biegów patrolowych oraz pięciu zawodników do każdej konkurencji indywidualnej. Zawody na szczeblu wojewódzkim mają być ukończone do 15 lutego.

Warunkiem dopuszczenia do zawodów będzie: dobre postępy w nauce, posiadanie odznaki BSPO oraz zaświadczenie lekarskie stwierdzające dobry stan zdrowia. W igrzyskach startować mogą jedynie dzieci urodzone w latach 1940, 1939 i 1938. Dzieci młodsze będą startować w specjalnie dla nich zorganizowanych zawodach szkolnych i jako grupa wydzielona — w zawodach powiatowych.

Program zawodów obejmować będzie: bieg zjazdowy (z różnicą wzniesień do 100 metrów), bieg patrolowy z zastosowaniem ćwiczeń terenowych (zespoły 3-osobowe), jazda szybka na lodzie (krótkie dystanse), jazda figurowa na lodzie, tor przeszkód oraz saneczkowanie.

IV Harcerskie Igrzyska zimowe organizuje Zarząd Główny ZMP wspólnie z Ministerstwem Oświaty.

Nowi trenerzy piłkarscy

W obecności przedstawicieli Głównego Komitetu Kultury Fizycznej odbyła się w Woj. Ośrodku Szkolenia Sportowego w Krakowie uroczystość zakończenia 3-miesięcznego kursu dla trenerów piłkarskich.

Na kursie poza wykładami fachowymi odbywały się wykłady z dziedziny anatomii, fizjologii, pedagogiki. W wyniku egzaminów 9 spośród 36 kursantów ukończyło kurs z wynikiem bardzo dobrym otrzymując dyplomy trenerów I klasy. Są nimi: Baran (Łódź), Brzozowski i Górski (Warszawa), Lemiszko (Tarnów), Mastaj (Okocim), Skoraczyński (Kraków), Szewczyk (LZS), Zgoł (Śląsk) i Żywotko (Szczecin).

16-tu kursantów, a wśród nich b. piłkarze Kisielliński (Warszawa), Jabłoński Edward (Kraków), Waśko (Warszawa), Hogendorf (Łódź) — otrzymało dyplomy trenerów II klasy.

Drużynowe mistrzostwa szachowe

PDK Przemyśl Budowlani Rzeszów 3:5

W finałowych rozgrywkach drużynowych o mistrzostwo woj. rzeszowskiego w szachach rzeszowscy Budowlani odnieśli cenne zwycięstwo nad silną drużyną PDK z Przemyśla.

Wyniki poszczególnych partii (na pierwszym miejscu zawodnicy PDK):

Zacharko — Wł. Nahlik 0.1
Inż. Górecki — Zagórski 1:0
Trybus — Byrtek 0:1
Prokopski — Druszkiewicz 1:0
Kukielczak — Turski 1:0
Buczko — Kober 0:1
Belz — E. Nahlik 0:1
Cholewa — Trelówna 0:1.

Indywidualny turniej szachowy o mistrzostwo Rzeszowa

W indywidualnym turnieju szachowym po 7-mej rundzie prowadzi nadal Zagórski (Budowlani) bez straty punktów. Na drugim miejscu znajduje się Garbaciak (Stal) z 6-cioma punktami, trzecie miejsce zajmuje Edw. Nahlik jun. (Budowlani) z 5.5 pkt.

Tabela po 7-mej rundzie przedstawia się następująco:

Zagórski (Bud.) — 7 pkt., Garbaciak (Stal) — 6., Edw. Nahlik jun. — (Bud.) — 5,5, Skwarczowski (Stal) — 5, Zybura (Bud.) — 5, Wł. Nahlik (sen. Bud.) — 3.5, Byrtek (Budowlani) — 3, Kober (Bud.) — 3, Debski (Stal) — 3, Druszkiewicz (Bud.) — 2, Wasylyn (Kol. — 2, Raunek (Stal) — 2, Kot (Kol.) — 1, Kurlit (Bud.) — 0.

Tenis stołowy

Spójnia Łańcut Ogniwo Rzeszów 7:3

Na pierwszym miejscu zawodnicy Ogniwa:

Kosiorowski — Ławecki 21:23, 21:16, 18.21
Bator—Dobranowicz 20:22, 19:21
Ratajewski—Kwiatek 21:11, 17:21, 21:18
Kosiorowski, Tokarski — Ławecki, Dobranowicz 21:16, 15:21, 18:21
Kosiorowski—Fleszar 21:11, 21:17
Bator—Ławecki 17:21, 5:21
Ratajewski — Dobranowicz 20:22, 13:21
Bator—Fleszer 21:5, 21:10
Kosiorowski — Dobranowicz 9:21, 12:21
Ratajewski—Ławecki 5:21, 9:21.

*

STAL RZESZÓW — OGNIWO RZESZÓW 7:3
SPÓJNIA RZESZÓW — BUDOWLANI RZESZÓW 6:4

Rok 1952 w rzeszowskim sporcie

(Dokończenie ze str. 1)

ściarzy tamtejszej Stali, czy też Ramocki w Przemyślu.

PODJĘTO 586 ZOBOWIĄZAŃ WARTOŚCI 1.315.778 ZŁOTYCH

Rok 1952 był rokiem natężonej pracy polityczno-propagandowej. Stwierdzić należy, że nasi sportowcy swoim uczestnictwem w szeregu akcjach społeczno - politycznych wykazali należyte wyrobienie polityczne.

Wzrost świadomości ideologicznej naszych sportowców jest wynikiem prowadzonego szkolenia ZMP-owskiego, którym w skali wojewódzkiej objętych jest 16.756 sportowców. Pod względem szkoleniowym przoduje powiat Jasło, Jarosław, Nisko, Sanok i Tarnobrzeg.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje udział sportowców w akcji przedzlotowej. Akcja ta, rozpoczęta jeszcze w maju, poprzedzona została masowymi zobowiązaniami.

Sportowcy naszego województwa dla uczczenia Zlotu podjęli 586 zobowiązań wartości 1.315.778 zł. W akcji współzawodnictwa i realizacji zobowiązań uczestniczyło — 19.460 sportowców. W ramach zobowiązań wybudowano: **69 boisk do gier sportowych, 18 boisk piłkarskich, 20 torów przeszkód, 6 kortów tenisowych, 15 skoczni w dal, 2 stadiony sportowe.**

Do wyróżniających się jednostek sportowych w akcji zlotowej należą LZS-y oraz SKS-y, natomiast do wybijających się powiatów — Tarnobrzeg, który zajął pierwsze miejsce we współzawodnictwie, przed Mielcem, Niskiem, Rzeszowem oraz Przemyślem.

W okresie miesiąca września sportowcy nasi uczestniczyli w wyjazdach na wieś w ramach łączności miasta ze wsią. W wyjazdach tych uczestniczyło 3478 sportowców z 476 jednostek.

W jednej z najważniejszych akcji, a to w kampanii przedwyborczej uczestniczyło 19 tysięcy 750 sportowców, którzy dla uczczenia wyborów podjęli 578 zobowiązań wartości 418.514 zł.

W Miesiącu Przyjaźni Polsko - Radzieckiej 18.763 sportowców podjęło dodatkowo 480 zobowiązań wartości 26.624 zł.

POWSTAJĄ CORAZ TO NOWE OBIEKTY SPORTOWE

Urządzenia i obiekty sportowe w rozwoju wychowania fizycznego odgrywają dominującą rolę. Odpowiednia ilość stadionów, boisk, hal sportowych, sal gimnastycznych, torów przeszkód, należyte ich rozmieszczenie w terenie, konserwacja, pełne wykorzystanie — to gwarancja realizacji zadań planowych na odcinku wf. Sytuacja ta na tym odcinku poprawia się w naszym województwie z roku na rok. Stadion Ogniwa w Rzeszowie, Gwardii w Przemyślu, Włókniarza w Krośnie, Spójni w Jarosławiu, Stali w Stalowej Woli, Górnika w Sanoku, Spójni w Przeworsku czy też budowany obecnie stadion Budowlanych w Przemyślu, z pełnymi prawie urządzeniami sportowymi, oto dowody stałej troski Rządu Ludowego nad naszą kulturą fizyczną.

Również na terenie wsi woj. rzeszowskiego znajdują się doskonale już przystosowane boiska sportowe do wymogów i potrzeb młodzieży wiejskiej — a to w Wyszatycach, Szebniach, Żurawicy czy też Kańczudze.

Z roku na rok powstają nowe obiekty sportowe przystosowane do uprawiania sportów zimowych. Obecnie dobrze urządzone tory lodowe posiadają: Spójnia w Rzeszowie, Włókniarz w Krośnie, Stal w Stalowej Woli, Górnik w Krośnie. Iwonicz, Zagórz i Sanok otrzymają w styczniu nowe skocznie narciarskie.

Ogólna ilość najrozmaitszych urządzeń sportowych w naszym województwie wyraża się cyfrą: **400 boisk piłkarskich, 980 siatkówki, 68 torów przeszkód, 45 kortów tenisowych, 6 basenów pływackich, 85 sal gimnastycznych, 4 skocznie narciarskie, 2 tory żużlowe, 2 hale sportowe, 6 torów hokejowych.**

Po przeanalizowaniu powyższych cyfr dochodzimy do wniosku, że poza boiskami do piłki nożnej i siatkówki ilość obiektów sportowych jest niewystarczająca w stosunku do ilości jednostek sportowych i zrzeszonych w nich sportowców.

NIE DOCENILIŚMY ZADANIA KLASYFIKACJI

Analizując całokształt działalności WKKF — Rzeszów należy wspomnieć o zadaniach klasyfikacji w zakresie sportu wyczynowego, które dla woj. rzeszowskiego na rok 1952 wynosiły 3686 odznak. Dotychczas plan wykonany został tylko w 44 proc. Zadania na rok 1952 wykonał tylko ZS „Górnik" — w 103 proc., przed LZS — 78 proc., Kolejarz 58 proc. Powodem niewykonania planu klasyfikacji jest w pierwszym rzędzie słabe zainteresowanie się tym zagadnieniem przez jednostki sportowe oraz przez sekcje KKF-ów, drugim powodem to nadmierne plany nałożone przez GKKF.

WIĘCEJ TROSKI ZE STRONY RAD NARODOWYCH

Biorąc pod uwagę pomoc prezydiów rad narodowych udzielaną KKF-om należy stwierdzić, że w niektórych powiatach była ona bardzo duża, np. w Przemyślu, gdzie sam przewodniczący mocno interesował się zagadnieniami wychowania fizycznego, czy też w Jaśle lub Jarosławiu, gdzie całe prezydium żyje sprawami sportu. Należy podkreślić troskliwą opiekę nad KKF ze strony prezydium w Dębicy, Kolbuszowej, Lubaczowie i Gorlicach.

Są jednak rady narodowe jak w Brzozowie, Mielcu, Sanoku, Łańcucie, Tarnobrzegu a nawet w Rzeszowie, które zupełnie nie interesują się życiem sportowym. Nie wyznaczono tam do tej pory, opiekunów nad KKF, a niejednokrotnie uniemożliwiano, np. zorganizowanie narad przez odmowę wypożyczenia swych sal, jak to było w Sanoku. W Łańcucie przewodniczący Prezydium PRN uważa, że w PKKF wystarczy tylko jeden pracownik, by kierował całym ruchem sportowym na terenie powiatu i tym samym zredukował etat podreferendarza. W Rzeszowie, Tarnobrzegu czy też Jarosławiu przewodniczący lub podreferendarze używani są do innych zupełnie prac. Skutki takiej polityki, prowadzonej przez poszczególne rady narodowe ujemnie odbijają się na całokształcie działalności powiatów w zakresie kultury fizycznej. Stwierdzić należy, że i pomoc Prezydium WRN dla WKKF była niewłaściwa, gdyż miała charakter sporadyczny. Członkowie Prezydium WRN otrzymując zaproszenia na ważne narady organizowane przez WKKF nie uczestniczyli w nich, więc nie mogli znać naszych bolączek i błędów. Winę za to ponosi również sam WKKF, który nie potrafił dobić się konkretnej pomocy oraz nie informował członków Prezydium WRN o sytuacji w terenie. Zaistniała sytuacja na tym odcinku potwierdza fakt, że WKKF w Rzeszowie pracował w oderwaniu od swoich władz przełożonych.

Rozpoczynając nowy rok w naszej pracy, przekonani jesteśmy, że kultura fizyczna i sport opierają się na zdrowych socjalistycznych zasadach, służąc interesom szerokich mas pracujących miast i wsi. Nasza kultura fizyczna wzmocni się jeszcze bardziej teraz, gdy pod przewodnictwem kierownictwa GKKF rozpoczęliśmy walkę o przełom na odcinku wychowania fizycznego, który ma na celu wyeliminowanie dotychczasowych błędów w naszej działalności i wytyczenie nowej drogi nakreślonej przez partię i rząd.

Kazimierz Partyka

Eliminacje przed pięściarskim meczem Rzeszów - Kraków

Team A — Team B 10:10

Wczorajsze spotkanie pięściarskie, mające na celu wyłonienie najlepszej dziesiątki na zawody z reprezentacją Krakowa, można śmiało nazwać rewią asów pięściarskich naszego województwa. Mimo, że nie stawili się, z niewiadomych przyczyn, wyznaczeni zawodnicy w wadze muszej, to jednak reszta spotkań nagrodziła z nad wyżka tę stratę, gdyż walki były zażarte, emocjonujące i co najważniejsze zawodnicy byli należycie przygotowani. Jedynie Wisz wykazał brak kondycji i musi on dobrze popracować nad sobą, by w najbliższą niedzielę godnie reprezentować barwy Rzeszowa.

A oto jak przebiegały pojedynki w poszczególnych wagach.

W muszej nie mieliśmy zbyt wiele emocji. **Pańczyszyn (Stal Rzeszów)** prowadząc zdecydowanie do ostatniego gongu wygrał na punkty ze **Szczurkiem (Gwardia Rzeszów).**

Następna już walka **w wadze koguciej** była o wiele więcej ciekawsza. Spotkali się **Kowalski (Bud. Przemyśl)** z **Nyczem (Gwardia Rzeszów).** Kowalski szedł cały czas do przodu i walczył najchętniej w zwarciu. Jego wyższość techniczna i rutyna zadecydowały o zwycięstwie.

Bardzo ładny przebieg miała walka między **Rzeźnikiewiczem Zb. (Stal Rzeszów) i Pajakiem (Spójnia Jarosław)** w wadze **piórkowej.** Mimo, że spotkanie to zakończyło się już w drugiej rundzie zwycięstwem Rzeźnikiewicza przez tko, to jednak na podstawie jej przebiegu śmiało możemy twierdzić, że Rzeźnikiewicz jest obecnie najlepszym piórkowcem w naszym okręgu.

Dramatyczny przebieg miało spotkanie **w wadze lekkiej między Dobrosielskim (Gwardia Rzeszów) i Piprekiem (GWKS).** Już w pierwszym starciu Dobrosielski wykorzystuje lukę w gardzie przeciwnika i ładuje „suchy cios" na szczękę. Piprek wstaje po 8-miu i z trudem wytrzymuje do końca walki.

Walkę wygrywa Dobrosielski na punkty.

W lekkopółśredniej Jabłoński (Gwardia Rzeszów) i Zajko (Stal Rzeszów) przeprowadzili walkę typowo sparringową. Zademonstrowali niezłą technikę. Jednak Jabłoński okazał się lepszym, wygrywając na punkty.

Na dawno niewidzianym poziomie w Rzeszowie była walka **w wadze półśredniej między Gołębiem (GWKS) i Nowakowskim (Stal Mielec).** Gołąb okazał się bardzo wartościowym nabytkiem, dobrze zaawansowanym, lecz naszym zdaniem Nowakowski, który cały czas atakował, był lepszy i powinien walkę wygrać. Sędziowie orzekli jednak inaczej, przyznając zwycięstwo wojskowemu stosunkiem 2:1.

Niezwykle dramatyczny przebieg miała walka **w wadze lekkośredniej między Wojnarowskim (Stal Mielec) i Kuną (Gwardia Rzeszów).** Obaj wyraźnie polowali na nokaut, bili mocno i obaj „zapoznali się z deskami". Ponieważ Wojnarowski leżał aż trzy razy na deskach, przeto sędzia ringowy słusznie odesłał go do rogu, ogłaszając zwycięstwo Kuny przez tko.

Mało ciekawa była walka w wadze średniej między **Borutą (Spójnia Jarosław) i Wiszem (Gwardia Rzeszów).** Okazało się, że obaj nie byli przygotowani kondycyjnie i szybko, bo już w drugim starciu byli wyczerpani. Jednak Wisz był lepszy i wygrał na punkty.

Bardzo zażarcie i zaciecie walczyli **w półciężkiej Job (Stal Mielec) i Cieliński (Stal Sanok).** Wygrał na punkty Cieliński.

W ciężkiej Drewicz (Gwardia Przemyśl) nie miał niestety przeciwnika.

W ringu sędziował bardzo dobrze Sudo na punkty Krzywka, Cwanek i Kupkowski.

tyr.

Wicemistrzem drużynowych mistrzostw bokserskich woj. rzeszowskiego została „dziesiątka" rzeszowskiego GWKS.
Na zdjęciu: pięściarze GWKS-u. Fot. T. Kruczek

Józef Strzelecki **(XVIII)**

Członek Kolegium Sędziów Sekcji Piłki Nożnej — WKKF Rzeszów

Szukamy sędziów piłkarskich

Do prowadzenia zawodów piłkarskich jest wyznaczany przez odnośne władze sędzia, który ma:

a) obowiązek czuwania nad przestrzeganiem przez zawodników przepisów gry w piłkę nożną i rozstrzygania we wszystkich sprawach spornych,

b) obowiązek przestrzegania czasu gry,

c) obowiązek niezezwalania nikomu oprócz zawodników i sędziów liniowych na wchodzenie lub przebywanie na boisku,

d) obowiązek przerwania gry, jeżeli jego zdaniem zawodnik uległ poważniejszej kontuzji, zarządzenie zniesienia kontuzjowanego z boiska. Powrót zawodnika kontuzjowanego do gry uzależniony jest od opinii lekarza,

e) prawo przerwania zawodów w wypadku przekroczenia przepisów przez zawodników względnie kiedy uzna przerwanie zawodów za konieczne (ciemność, burza, wdarcie się publiczności itp.),

f) prawo napominania względnie usuwania zawodników z gry za przekraczanie prawideł gry.

Wszystkie rozstrzygnięcia sędziego w czasie zawodów są ostateczne a wynik zawodów nie może być w żadnym wypadku zmieniony.

Sędzia ma prawo zmienić wydaną decyzję o ile gra, po wydaniu decyzji, nie została wznowiona.

Sędzia winien przyjmować protesty kapitanów drużyn przed zawodami, wpisać je do sprawozdania z zawodów i żądać podpisu odnośnego kapitana drużyny. Po rozpoczęciu zawodów sędzia żadnych protestów nie przyjmuje. Sędzia winien zgłosić się przed zawodami przynajmniej na 15 minut, celem zbadania boiska pod względem zdatności do gry, odebrania wypełnionych składów drużyn, ewentualnego sprawdzenia identyczności zawodników, zarządzenia zmiany koszulek o ile barwy obu drużyn miałyby utrudniać orientację przyjęcia ewent. protestów.

W wypadku kiedy wyznaczony na zawody sędzia nie stawi się na boisku, winien kapitan drużyny gospodarzy zawiadomić o tym kapitana drużyny gości na 5 minut przed czasem wyznaczonym na rozpoczęcie zawodów. Wówczas obaj kapitanowie drużyn uzgadniają względnie losują pomiędzy przedstawionymi przez siebie kandydatami. Jeżeli jeden z kandydatów jest sędzią egzaminowanym, prawo prowadzenia zawodów należy do niego. Sędzia powinien tak ustawiać się na boisku, ażeby nie przeszkadzać zawodnikom i tym samym nie oddziaływać na przebieg zawodów. Tylko kapitan drużyny ma prawo zwrócenia się do sędziego w sposób grzeczny o wyjaśnienie wydanego rozstrzygnięcia i to dopiero w czasie przerwy w grze. Kapitanowi drużyny należy udzielić wyraźnej odpowiedzi, a wszelkie dyskusje odrzucić w stanowczej formie. W żadnym wypadku nie wolno sędziemu wdawać się w dyskusję z zawodnikami lub publicznością.

W razie wykroczenia przeciwko przepisom gry, piłka pozostaje w grze do czasu sygnału sędziego.

Gracz, który po przekroczeniu przepisów gry przez innego zawodnika, nie odgwizdanego jednak przez sędziego, popełni jakieś przekroczenie, powinien być ukarany przez sędziego zależnie od rodzaju przekroczenia.

Sędzia nie powinien przerywać gry, jeżeli przerwanie jej przyniosłoby korzyść drużynie zawiniającej.

Na każde zawody zostają wyznaczeni oprócz sędziego głównego — dwaj sędziowie liniowi, którzy mają obowiązek pomagać sędziemu w prowadzeniu zawodów zgodnie z przepisami i ewentualnymi wytycznymi udzielonymi im przez sędziego głównego.

W wypadku niewłaściwego zachowania się sędziego liniowego, sędzia główny ma prawo wykluczyć go od sędziowania i wyznaczyć zastępcę.

Sędziowie liniowi mogą posługiwać się tylko chorągiewkami w sygnalizowaniu swych spostrzeżeń sędziemu głównemu.

Chorągiewek sygnalizacyjnych dostarcza gospodarz zawodów.

Do obowiązków liniowych należy:

a) sygnalizowanie wyjścia piłki poza linię ograniczającą boisko (całym obwodem) z równoznacznym wskazaniem chorągiewką kierunku wykonania rzutu wznawiającego grę,

b) sygnalizowanie spalonych w sposób zdecydowany, szybki i widoczny,

c) sygnalizowanie wykroczeń zawodników, których ich zdaniem sędzia główny nie mógł zauważyć, o ile sędzia główny nie uzgodni przed zawodami innej formy współpracy z nimi

Liniowym nie wolno w żadnym wypadku upierać się przy sygnalizowaniu wykroczenia, jeżeli sędzia główny zauważył je i z niego nie skorzystał. W wypadku niezgodności decyzji sędziego głównego z opinią liniowego, zmiana decyzji może nastąpić tylko po dokładnym przeanalizowaniu przez sędziego głównego zaistniałej sytuacji.

Warunkiem dobrego wypełniania obowiązków sędziowskich jest poza dokładną znajomością przepisów, kondycja fizyczna oraz właściwe ustawienie się. Współpraca sędziego głównego z sędziami liniowymi w większości wypadków nie stoi na odpowiednim poziomie, ponieważ sędziowie liniowi bardzo często zapominają o swej ważnej roli i zamiast współpracować z sędzią głównym, zamieniają się w widzów.

Sędziowie liniowi powinni poruszać się wzdłuż linii bocznych boiska (na zewnątrz) tak, aby nie przeszkadzać w grze.

W razie braku sędziów delegowanych, kapitanowie drużyn wyznaczają po jednym liniowym. Jeżeli drużyna gości nie może wyznaczyć swego kandydata, wówczas drużyna gospodarzy obowiązana jest wystawić dwóch sędziów liniowych.

Jeżeli piłka odbije się podczas gry od sędziego liniowego zanim wyjdzie całym obwodem poza boisko — pozostaje nadal w grze.

KONIEC